Nr 233. Kraków 10 Października — Czwartek. Rok 1861

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 9 października.

Jeden z dzienników wiedeńskich skreślił w żartobliwych wyrazach rozłączenie się i pożegnanie członków Izby Niższéj Rady państwa po zawieszeniu na miesiąc posiedzeń Parlamentu. Według słów jego rzucano się w objęcia, ściskano sobie dłonie, a to bez względu na stronnictwa i opinie. Czemuby tak być miało, trudno pojąć, bo przecież rozstanie zapowiedziane do 4go listopada. Przerwa niezbyt długa, a perspektywa siedzenia znowu razem i długo, prawie niechybna, jeżeli się wspomni na to, co przez owe pięć miesięcy dokonano, a coby jeszcze zrobić zostawało. Lecz obraz ten żartobliwie czuły kazał się domyślać, jakoby rozjeżdżających się deputowanych napełniało przeczucie, że się nie tak prędko, a może nawet wcale nie zjadą; jakoby się żegnano nie z kolegami lecz z konstytucyą, a przed myślą tą znikały różne opinie, zacierały się wszelkie niechęci. Miałożby być coś prawdziwego w tym obrazie, coś rzeczywistego w owem przeczuciu? Miałożby istotnie systematowi parlamentarnemu w Austryi zagrażać jakowe niebezpieczeństwo, tak bliskie, aby to chwilowe zawieszenie przemieniło się w nieograniczone odroczenie? Pojmujemy, że mogą być takie okoliczności, lubo o nich nie wiemy, że rząd mógł potrzebować nieobecności Parlamentu. Zdarza się to i w tak staréj a konstytucyjnéj maszynie jak angielska, czemużby się więc zdarzyć nie miało w tak świeżéj, i sił swoich dopiero próbójącéj, jak austryacka. Ale nie widzimy, coby monarchia skorzystać mogła na zmianie zupełnéj systematu. Znosząc lub zawieszając parlament na czas nieograniczony, co w téj chwili na jedno wychodzi, wróciéby musiała do dawnego. Nie trudno by to było administracyjnie, bo cała dawna maszyna stoi nietknięta, a nawet funkcyonuje, tylko gorzéj niż dawniéj a zarazem przeszkadza że nowa nie może tak działać jakby wypadało. Jedna paraliżuje drugą, i stąd ów rostrój który się powszechnie objawia, i niedozwala nowemu systematowi przynieść tych owoców, jakie tylko rzeczywistość w zasadzie a jednolitość w kierunku przynosić w państwie może. Nie trudno więc byłoby się wrócić do dawnego, bo dawne jest jeszcze, dość byłoby zaniechać nowe. Ale jakaż stąd korzyść dla rządu? Czyż nie wiadomo, gdzie dawny systemat doprowadził? Czy po owéj próbie nowégo systematu dawny stał się lepszym? Czy go za lepszy uznano? Czy sobie kto powrotu do niego życzy? Czy nie byłoby to reakcyą, tem gorszą, że niczem nie usprawiedliwioną, bo parlamentaryzm nie przekroczył przepisanych konstytucyą szranków? Czy zresztą powrót takowy jest możliwy bez katastrofy przynajmniéj finansowéj? Czy jest możliwy nawet w obec wymagań polityki zewnętrznéj?

Wszystkie te względy pobieżnie dotknięte nie pozwalają nam przypuszczać takowego przeczucia, na jaki naprowadza obraz pożegnalny przez dziennik wiedeński skreślony. Parlamentaryzm, jak na pierwszą próbę i w tak trudnych okolicznościach, dosyć się udał, że się tak po prostu wyrazimy. Nie tylko że żadnego wielkiego nie popełnił grzechu, ale nawet przyjął się w opinii publicznej. Że nic ważnego dokonać nie zdołał, nie jego w tem wina. Parlamentaryzm jest formą, lecz i forma musi być prawdziwą, aby odpowiadała rzeczy jaką przedstawia. Tem więcej rzecz czyli zasada musi być prawdziwą i naturalną, a nie sztuczną. Niechaj konstytucya stanie się rzeczywistą, a parlamentaryzm zastosuje się zaraz do istoty rzeczy. Nie jesteśmy rzecznikami parlamentaryzmu, cała przeszłość naszego dziennika jest tego dowodem; ale jesteśmy obrońcami prawdy w konstytucyi, a skoro się tej prawdy nie możemy w niej dopatrzeć, to nie dziw, że parlamentaryzm nie wydał rezultatów, ani go też o to oskarżać chcemy.

„Sami jedni autonomiści nie mieli w czyje rzucić się objęcia“ — dodaje ów dziennik wiedeński jako rys charakterystyczny pożegnalnego obrazu. I nie mogło być inaczej. Stali oni sami w Izbie Niższej od początku, nie jako przeciwnicy parlamentaryzmu, ale jako obrońcy prawdy której konstytucya uwzględnić nie chciała. Nie mieli przyczyny rzucać się w niczyje objęcia, ale szeregi ich otwarte były dla każdego, coby chciał do nich przystąpić, bo prawda dla każdego jest przystępną. A najlepszym tego dowodem, że skoro przyszła na stół sprawa żywotna, sprawa gminy, to szczupły ich zwykle zastęp powiększył się niekiedy tak dalece, że odnosił zwycięztwo. Powiemy otwarcie, iż nie dziwiłoby nas wcale, gdybyśmy byli wyczytali, że przy owem pożegnaniu ministeryum zbliżyło się do tego stronnictwa. Zdaje nam się, i doświadczenie wykazało kilkakrotnie, jak słabe poparcie daje gabinetowi lewa strona. Nie pomoże tu nawet frakcya biskupa Litwinowicza, bo przecież i Rusini są Rusinami, i zdarzało się niestety, że woleli wotować za tem co im fałszywie jako ich własny interes udano, aniżeli z rządem. Z całego działania Izby widocznie się przedstawia, że ministeryum zmuszone jest iść za kierunkiem przez lewicę wytkniętym, lub pozostać w mniejszości. W konstytucyjnym systemie, przy odpowiedzialności ministrów z jaką wyraźnie oświadczył się p. Schmerling, ministeryum niemające większości jest niepodobne. Z lewicą większość niepewna, bo zawisła od kaprysu; z prawicą byłaby stałą, bo opartą na zasadzie. Ale wtedy zasadę trzebaby w konstytucyę wprowadzić, a to bez zmiany statutów lutowych niepodobna. Czy bez owej zmiany ministeryum zdoła wydobyć Radę Państwa z tego anormalnego położenia w jakiem się ciągle znajduje? czy potrafi ją uzupełnić, lub nadać jej jakim sposobem tyle powagi, aby do kwestyi budżetowej przystąpić można — nie przesądzamy, ale wątpimy. Czy zaś w kwestyi budżetowej obejść się może bez parlamentu? Nie rozbieramy wcale, ale wiemy, że gdyby tak było, pojmowalibyśmy czułe pożegnania w Izbie Niższej, opisane przez ów dziennik wiedeński.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 7 października.

(z) Kocia muzyka wyprawiona dwukrotnie w dwu następujących po sobie wieczorach p. Kunerthowi dyrektorowi szkół realnych, z powodu jego postępku podczas mszy w kościele OO. Dominikanów dn. 4 b. m. tudzież rozlepione wczoraj po rogach ulic plakaty urzędowe, wzywające mieszkańców do powstrzymania się od udziału w zbiegowiskach ulicznych, pod zagrożeniem użycia siły zbrojnej, mogłyby zrodzić mniemanie, że żyjemy tu obecnie śród powtarzających się ciągle zbiegowisk, śród ciągłej obawy i niepokojów. Tak atoli nie jest. Oprócz kilkunastu szyb potłuczonych, oprócz trochę pisku i krzyku nic tu więcej nie zaszło strasznego, co by na prawdę spokojności publicznej zagrażać mogło. W sobotę wieczorem tłum młodych chłopców zebrawszy się przed pomieszkaniem p. Kunertha o godzinie dziewiątej wieczorem wyprawił mu bez żadnej przeszkody hałaśliwy koncert, przyczem wytłuczono przez pomyłkę okna innemu lokatorowi w tej kamienicy na pierwszem piętrze. Nazajutrz chciano jak się zdaje naprawić tę pomyłkę. W niedzielę bowiem powtórzyła się znowu podobnaż serenada; tym jednak razem nadciągnęły mocne patrole wojskowe, policya i żandarmerya dla oczyszczenia ulicy przyległej rynkowi. Cały rynek przybrał marsową postać na parę godzin. Oddziały wojskowe przeciągały przyspieszonym krokiem po mieście, konne posyłki przelatywały w całym pędzie po ulicach. Ściągnęło to wielu ciekawych, co wyprowadzeni tym zgiełkiem z domu snuli się po ulicach. Na tem skończyło się wszystko. Po godzinie dziesiątej było znów na ulicach cicho i pusto jak zawsze. Wczoraj pojawiły się porozlepiane plakaty, lecz zbiegowiska nie było żadnego. Wieczorem słabe tylko patrole przeciągały po mieście.

Pobożna ludność tutejsza zgromadziła się wieczorem w kościele OO. Dominikanów, gdzie bractwo różańcowe uroczyste na cześć Matki Boskiej Różańcowej odprawiało nabożeństwo. Wspaniały był widok, gdy połączone kilku kościołów procesye z duchowieństwem na czele wyszły od OO. Dominikanów i otoczone jakby płynącemi falami światła śród śpiewów i modłów przeciągały przez miasto dla odprawienia stacyi przy wzniesionych umyślnie na ten cel ołtarzach. Po skończonem nabożeństwie procesye rozłączywszy się około godziny dziewiątej powracały do swoich kościołów. Hymn „Boże coś Polskę“... z tysiąca piersi wznosił się jednogłośnie do Pana zastępów, wraz z innemi pieśniami religijnemi. Chociaż kilka tysięcy ludzi było zgromadzonych, nie zaszedł najmniejszy nieporządek i cały obchód odbył się z największą uroczystością i powagą — wszystkich serca w religijnem usposobieniu jednem przejęte uczuciem łączyły się w spólnej, gorącej modlitwie.

Paryż 5 października.

Toczy się jeszcze walka o Polskę między *Constitutionnelem* a dziennikami legitymistowskiemi. Na zarzut dzienników legitymistowskich, że rewolucya zgubiła Polskę, *Constitutionnel* odpowiedział, że zgubił ją Ludwik XV, naprzód przez traktat z r. 1753, który dał mu Lotaryngię za tron Leszczyńskiego, a potem przez jego gnuśną nieczynność pokazaną r. 1772. *Constitutionnel* utrzymuje słusznie, że tylko Napoleon I zrozumiał potrzeby Europy i zrobił coś dla Polski.

Broszura „Ren i Wisła“, o której doniosłem, dość jest czytaną. Konkluzya jej jest dobra. Prusy, mówi ona, wynaradawiając Poznańskie szkodzą sobie i Europie. Francya nie myśli o zaborach, kiedy zabory są w instynkcie i polityce Rosyi. Rosya nie ma żadnej misyi w Europie; nie przynosi żadnej wyższości moralnej, żadnej lepszej religii i ani atomu wolności. Jeżeli prowadzi wojnę i zabiera, to dla siebie, dla zaspokojenia swych chuci.

Przyjazd króla pruskiego do Compiègne zajmuje głównie opinią publiczną. Partye niechętne utrzymują ciągle, że nic się nie zrobi w Compiègne i że ograniczy się na prostem oddaniu wizyty. Toż samo utrzymują dzienniki niemieckie. *Patrie* i *Siècle* utrzymują przeciwnie, że w Compiègne zbrata się z Francyą demokracya niemiecka, szukająca jedności Niemiec. Pan Grandguillot w *Constitutionnelu* nie przypuszcza, aby ograniczyło się na prostem oddaniu wizyty, ale baczny i niezdradzający polityki rządowej, mówi, że może się skończyć na traktacie handlowym. Partye niechętne nie chciałyby, aby coś zrobiło się w Compiègne, a najmniej chce tego orleanistowski *Courrier du Dimanche*. *Debaty* są więcej patryotyczne i bezstronne. Przypuszczają one, że w Compiègne może się zrobić coś politycznego. Opierają one swe zdanie na krzykach i strachach dzienników angielskich. *Morning Herald* radzi Prusom, aby raczej zawarły przymierze z Anglią, a *Times*, aby zawarły przymierze ze wszystkiemi innemi państwami, czyli inaczej, aby weszły do koalicyi przeciw Francyi. Trzeba czekać i życzyć pomyślności Francyi, tylko bowiem Francya rozumie interesa Europy. Za polityką i planem Napoleona III są w Niemczech hr. Bismark-Schönhausen i hr. Pourtalès, a ten ostatni przybędzie do Compiègne. *Opinion Nationale* utrzymuje, że Rosya jest przeciwną polityce, która sprowadza zjazd w Compiègne, że posłała do króla pruskiego w Baden pewną osobę z jednem a ważnem słowem. Wiele zależy od przyjazdu W. księcia Konstantego, a temu nikt nie śmie zupełnie zaprzeczyć.

Z dzienników angielskich, jeden tylko *Morning Post* wróży dobrze z zjazdu w Compiègne i mówi, że przymierze Francyi, Anglii i Prus mogłoby się stać użytecznem dla ludzkości.

Mówią tu wiele o raportach jenerała Lamberta przesyłanych do Petersburga. Jenerał ma być zdania, że Rosya zyska odstępując Królestwa.

Wiecie, że Rosya zrobiła krok ustępstwa Finlandyi.

Nie żądajcie odemnie rozwodzenia się nad szczegółami przyjazdu króla pruskiego, bo to nie jest rzeczą politycznego korespondenta polskiego. Szczegóły znajdziecie w dziennikach. Król przybędzie przez granicę belgijską jutro. Na pierwszym obiedzie będzie tylko 25 osób. Pojutrze król będzie śniadał z samym Cesarzem, a wieczorem będzie obiad na 50 osób i teatr, na który odebrało zaproszenie 150 osób. Pojutrze rano król opuści Compiègne i Francyę. Dziś cała ambasada pruska wyjechała na granicę dla przyjęcia króla.

Partye niechętne mówią, że nie przybędzie do Compiègne król holenderski.

Omer pasza i Porta zmiarkowali się i zgodzili na otwarcie nowych negocyacyj. Włochy nie spuszczają z oka sprawy czarnogórskiej i robią co mogą, mimo związania z Anglią. Wyjechali oficerowie francuzcy przeznaczeni na obserwowanie operacyi w Czarnogórze.

Sprawa jedności rumuńskiej negocyuje się między dworami. Smutno jest powiedzieć, że uroszczenia dworów północnych, obrócone przeciw jedności, popierają Izby rumuńskie, Izby wsteczne. Politykę jedności, politykę narodową reprezentuje w Rumunii sam książę Kuza, popierany przez Francyę i trochę demokratów-patryotów.

Independance pisze niedorzeczności o sprawie rzymskiej. P. Nigra nie złożył wcale panu Thouvenelowi planu zakończenia tej sprawy. Sprawą tą Francya się dziś prawie nie zajmuje. Trudno uwierzyć w podanie *Union*, według której Papież miał oświadczyć, że ci co są za *mezzo termine* są nieprzyjaciołmi równie niebezpiecznymi jak ci, którzy są za poświęceniem Rzymu... Broszura X. Passaglia, byłego Jezuity, zwraca tu uwagę. Szczerzy katolicy nie uważają na konkluzyę tej broszury, lecz na myśl godną namysłu, że stolica apostolska wiele zyska używając mniej środków materyalnych w interesie naszej świętej wiary. Legitymiści francuzcy ciągle się krzątają w interesie Rzymu, a jeszcze więcej w interesie byłego króla Neapolitańskiego i książąt Toskańskiego i Modeńskiego. W tych dniach towarzystwa śgo Wincentego a Paula Wandei zebrały się w Lusignan i dały się słyszeć z głosami i opiniami XIII wieku.

Francya posłała do Civita-Vecchia jenerał Laplace dla zwiedzania i uzbrojenia tego portu.

Książę Murat naznaczył dzień 14 t. m. na wybór wielkiego mistrza wschodu.

Dziś rano Cesarz zebrał w Saint Cloud radę ministrów i zatrzymał ją na śniadanie. Potem wyruszył do Compiègne z dworem i hr. Walewskim. P. Thouvenel pojedzie do Compiègne dopiero jutro rano. Stan wewnętrzny Francyi jest cichy, ale drogość zboża stanowi dla rządu nie mały ambaras. Widać w Paryżu i jego okolicach małe zbiegowiska ludu, szemrzące na drogość chleba. *Constitutionnel* musiał zapewnić, że dzisiejsza taksa chleba (5 sous funt) nie zostanie podwyższoną. Trzeba się spodziewać, że będzie to chwilowy ambaras. W portach jest dużo zboża i po miernych cenach. Jak ono zostanie przywiezione do Paryża, spokojność umysłów się przywróci. Nie ma nic ważnego w tem co się dzieje, choć partye niechętne używają wszystkiego. Książę d'Aumale ma ogłosić nową broszurę.

Paryż 5 października.

B. Prawie co drugi dzień bywają rady ministrów pod prezydencyą Cesarza w St. Cloud. Ostatnia cztery godziny trwała. Być może, że sprawy zewnętrzne są przedmiotem narad, ale tak, jak już wspomniałem, kłopoty wewnętrzne główną pewnie w zajęciu władzy grają rolę. Chléb zdrożał. Na przedmieściu ś. Antoniego były już gdzie niegdzie małe rozruchy, którym naturalnie, że nie należy

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI DYPLOMATY. O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.

IV.

Przyjazd Cesarza Aleksandra do Wilna — Bezskuteczna misya p. Narbonne. — Względy, dla których wojna stawała się nieuniknioną

Oddawna już przepowiadano i zapowiadano przybycie Cesarza Aleksandra do Wilna. Przez wyrachowaną sprzeczność, przybył tam w samej rzeczy, a jednak *Kuryer Litewski*, niepodał tej wiadomości. Dopiero listy prywatne uwiadomiły nas o tem. W Wilnie też spotkał go p. Narbonne mający polecenie zrobić ten ostatni krok pojednawczy, o którym wiadomo, że się niepowiódł. Mówiono dość długo, że ze strony Cesarza Napoleona była to nieszczera tylko demonstracya, i że od tąd niezwłocznie postanowił rozpocząć kroki wojenne. Na poparcie tego zdania, więcej tradycyjnego, niż wyrozumowanego gruntownie, przytaczano słowa samego Napoleona, oświadczenia formalne, fakta i przygotowania.

Mogło to być wszystko, nieprzeczę; wszakże śmiem twierdzić, że wojna była dla niego przewidzianem następstwem, nie zaś niecofnionem postanowieniem, lub wolą niezłomną. Z powyższych szczegółów można już było poznać, że chociaż uważał wojnę za trudną do uniknienia, mimo tego nieprzygotował się na nią, jak miał zwyczaj w innych kampaniach, z ową szybkością znamionującą ostateczne postanowienie. — Z tego wahania się wynikły ogromne skutki; albowiem katastrofa jaka spotkała wyprawę na Rosyę, zawisła była od kilku tygodni, może nawet od kilku dni, zbiegłych na niewczesnem wahaniu się.

Niemniemam również, aby Imperator skłonił się do wojny bez ciężkiego namysłu i z ochoty serca. Przekonany jestem, iż jak jeden tak drugi z żalem chwytali za oręż, że dla jednego i drugiego stała się nieuniknioną koniecznością wywierającą nacisk zarówno na charakter silny jak słaby, śmiały i lękliwy. Ocenienie to zgodne z ścisłą prawdą faktów, lubo musi przeważyć w historyi, jednakże na pozór niezgadza się ze zdaniem samych Cesarzów wypowiedzianem w ich imieniu. Napoleon w uwagach dyktowanych na wyspie ś. Heleny, wyznaje, że najważniejszym powodem do wojny przeciw Rosyi, był wylew tego mocarstwa prędzej lub później przewidywany na całą Europę, jeżeliby nie zapobieżono temu przez wskrzeszenie Polski w pełnych jéj granicach. Pomysł ten, który mógł się zrodzić w jego myśli, rozwinął się odkąd postrzegł przewagę Rosyi wchodzącą w ślad jego przewagi na stałym lądzie. Wtenczas to opierając się na przeszłości sformował sobie ten główny powód, chociaż rzeczywiście był on tylko podrzędnym, i niemiałby żadnych następstw, jeżeliby Imperator pozostał był sprzymierzeńcem Francyi. Nawzajem wszyscy pisarze rosyjscy sławiący tryumfy cara Aleksandra, nieomieszkali do głównego wypadku naciągać dawnych jego intencyj. Gabinet rosyjski, który w 1811 i 1812 roku jako obelgę odpychał przypisywane mu zamiary zaczepne, później chętnie przyjmował kiedy weń w mawiano zasługę inicyatywy. Dla bezstronnego umysłu, bezwzględna prawda nie jest ani w jednem ani w drugiem podaniu.

Zasługa lub błąd téj wojennej inicyatywy nienależy do żadnego z dwóch Cesarzów; oba ulegli skutkom dawniejszych przyczyn, z których niebyło sposobu wycofać się.

Podczas tylżyckiego traktatu Imperator ustąpił dla najbliższych widoków. W Erfurcie te same widoki trwały jeszcze. Przez wdzięczność za uwzględnienia ich przez Napoleona, Car przystąpił do systematu kontynentalnego. Przyłączenie się jego było w najlepszej wierze, i pełne szczerej chęci przyczynienia się do przewagi tego systematu. W r. 1809 niewystąpił jeszcze z tej drogi. Aczkolwiek rosnącą potęgą Napoleona zaniepokojony, jawnie dług swój wypłacił, posiłkując go jako sprzymierzeniec w wojnie przeciw Austryi. Tymczasem wszystkie widoki, jakie miał, gdy przystępował do systematu kontynentalnego, urzeczywistniły się. Rosya w r. 1807 powiększyła się o 200,000 dusz z uszczerbkiem monarchii pruskiej, w r. 1809 o 400,000 dusz. ze szkodą Austryi, i tegóż roku o 183,000 dusz kosztem Szwecyi. Do dwóch pierwszych nabytków przyszła wprost przez Francyę; trzeci nabytek, to jest Finlandya, dostał się jej, tylko za zezwoleniem, w skutek tolerancyi polityki francuzkiej. Tym sposobem przymierze z Francyą przyniosło Rosyi najlepsze korzyści; lecz zaczynał się okres w którym mocarstwo to, za obecne poświęcenie się, niemogło obiecywać sobie prędkich korzyści, chociaż dotąd za każdą usługą szła natychmiast zapłata. Przez wiele też lat ambitny gabinet petersburgski mało zwracał uwagi na skargi poddanych i dopiero zaczął skłaniać ku nim ucho, kiedy postrzegł, że dla ambicyi jego nieprędko jaki połów się nadarzy.

Z każdym dniem prawie, domowe cierpienia coraz więcej dojmowały, a interes większych właścicieli domagał się coraz natarczywiej pojednania się z Anglią. Ukaz z d. 19 grudnia 1810 r. jest pierwszym krokiem w tym kierunku. Od tej chwili, podobieństwo nieprzyjaznego zwrotu przeciw Francyi staje się wyraźniejszem w Petersburgu. Imperator niesklania się jeszcze ku temu przez prawość, i przez bojaźń: przez prawość wiedział bowiem, że dotąd zbierał wszystkie korzyści z tego przymierza, a że cel dla którego Francya robiła tyle ustępstw, niezostał spełniony; przez bojaźń, ponieważ przeczuwał okropność walki z tak niebezpiecznym zapaśnikiem. Lecz w tym kraju gdzie wola monarchy wyższą jest nad prawo, bywają dla autokraty niebezpieczeństwa groźniejsze, niż najgroźniejsza wojna. Tem niebezpieczeństwem jest szlachta przywiedziona do rozpaczy nieznającej granic, jeżeliby rząd powodując się uwagą na powiększenie potęgi zewnętrznej, domagał się uporczywie zbyt wielkich ofiar z majątków prywatnych, w takich okolicznościach, głos konieczności przeciska się do ucha autokraty i zmusza go być mu posłusznym.

Aleksander postawiony między jednem a drugiem niebezpieczeństwem, wybrał wojnę, w której osoba jego mniej była zagrożoną. Uległ życzeniom szlachty, uległ ludności stolicy, uległ stronnictwu angielskiemu, pomnąc jak nieprzyjaźń tego stronnictwa z ojcem się jego obeszła. Zapewne mógł się obawiać niechybnych klęsk, lecz w najgorszym razie byłby dostał się tylko pod jarzmo systemu blokady kontynentalnej, a w tedy pobici Moskale nieśmieliby mu wyrzucać, że wszystkich sił nieużył, aby się od tego jarzma uchylić. Nieszczęśliwa wojna mogła go także pozbawić prowincyi polskich; lecz gabinet, którego polityka jest stałą i nieustającą, mało zważa na te chwilowe przeciwności, ponieważ zwykle liczy na następne zmiany; to też gabinet petersburgski łatwo mógł przypuszczać, że supremacya potęgi francuzkiej, będąca dziełem nadzwyczajnego człowieka, runie zapewne pod jego następcą, jeżeliby nie runęła pod samym Napoleonem z jego własnej winy. Powziąwszy to przekonanie cóż miał robić Cesarz Aleksander? Właśnie to samo, co zrobił: przygotować się do wojny, okryć się płaszczykiem umiarkowania niewypowiadając jej, lecz w razie danym przebrać taką postawę i język w obec Napoleona, żeby mu niezostało innej drogi tylko ustąpić, lub bić się.

Przemilczam tu spór wszczęty między Petersburgiem a Paryżem o Księstwo Oldenburskie. W innych okolicznościach, spór ten dałby się jak nic załatwić. Jeżeli Rosya niechciała ani słyszeć o proponowanem jej wynagrodzeniu za to zajęcie, robiła to dla tego, że wolała mieć powód do głośnych skarg i zaczepek, ażeby usprawiedliwić zmianę swego postępowania mającą w gruncie daleko ważniejsze powody.

Teraz rozwinę szereg wszystkich konieczności, któremi party był Cesarz Napoleon. Zwyciężyć Anglię — to była jego myśl górująca; z tej myśli wypływały wszystkie jego ustępstwa dla Rosyi. Pokój Tylżycki niemiał innej podstawy. Ta ugoda ponowioną była w Erfurcie. Nabytki terytoryalne otrzymane przez Cesarza Aleksandra stanowiły zapłatę za wierność w zobowiązaniach się przeciw Anglii. Od dekretów wydanych z Berlina i Medyolanu, wojna jaką Napoleon prowadził przeciw Anglii zasadzała się jedynie na ciągłem rozszerzaniu systematu kontynentalnego. W tym to celu zawarł on z dworem berlińskim ugodę, zabraniającą całkowitego przystępu do portów baltyckich okrętom angielskim; w tym również celu świeżo zajął był Pomeranię szwedzką. W roku 1812 skutkiem zwrotu polityki rosyjskiej, wypadało Napoleonowi albo odstąpić od swoich zamiarów, lub zmusić Rosyę do szczerego udziału w systemacie kontynentalnym, przyjętym przez nią w r. 1807, który to system bez niej niemógł się utrzymać. Niebyło innego środka jak uledz nowej koalicyi Rosyi z Anglią, lub nowy ten węzeł rozciąć mieczem.

Rosya postawiwszy przez księcia Kurakina swoje *ultimatum* w Paryżu na d. 30 kwietnia 1812 r. *domagała się*, że tylko na tej podstawie wejdzie w układy, jeżeli Francya wyjdzie z państw pruskich, zmniejszy załogę Gdańską, ustąpi z Pomeranii i pogodzi się ze Szwecyą. Po tych rozkazach ze strony Rosyi, przerwały się stosunki z Francyą. Obrażony Napoleon, niechciał dać odpowiedzi z Paryża; tylko przez swego ambasadora Lauristona umyślił wejść w negocyacyę; lecz tenże nieotrzymał pozwolenia udania się do Wilna; następnie przez pana Narbonne tentował raz drugi, również bezskutecznie. Obstawano przy ultimatum podanem w Paryżu i przedewszystkiem wymagano ustąpienia z Prus, nieobiecując za to rządowi francuskiemu innego wynagrodzenia tylko przypuszczenie jakby za łaskę do późniejszych narad, których pomyślny skutek był nader wątpliwym. Mógłże Napoleon poddać się takim pozorom i ponieść ogromną ofiarę bez pewności, że na coś się przyda? Kiedy Aleksander podając te przesadzone warunki niestawiał niewzruszonych punktów do zgody, tylko jakieś czcze zapowiednie zawiązania na przyszłość układów, niebyłże w duchu przekonanym o koniecznem odrzuceniu ich i czy przez ten krok niezapowiadał gotowości swej do wojny?

Utrzymywano i długo utrzymywać będą, że Napoleon nie miał słuszności popierać tak bezwzględnie system blokady. Lecz to inne pytanie; koniec końców system ten istniał i był owocem dziewięcioletnich zwycięztw. Wypadałoż porzucać go z przyczyny, że się Rosyi niepodobał? Zgadzam się, że Napoleon zapędził się w niebezpieczny labirynt; sama Rosya długi czas dopomagała mu na tej drodze, aż w końcu stanęła mu na wstręcie. Wyjść z niego zwycięzcą może mu się nie uda, lecz cofnąć się nie było w jego mocy. Powiem więcej, nawet cofając się niemógł był uniknąć wojny, a postawiłby się w niekorzystniejszych warunkach. Rzadko ten wygrywa, co się

dawać poważniejszego znaczenia. Są one tylko oznaką niezadowolenia ludności, są zarazém dowodem niewyleczonego kalectwa umysłowego mas, wszędzie i zawsze na opak rzecz tłómaczących. Instynktowo masy mają czasem dar przeczucia. Służy im rodzaj intuicyi, którą historya mnogiemi poświadcza dowodami. Ale w gwałtownéj w dokuczliwéj potrzebie szczególniéj tam, gdzie idzie o warunek życia lud bywa niesprawiedliwym, zaślepionym i okrutnym nawet. Rzuca się na piekarzy, mączarzy i na kupców zboża. Ma żal do władzy za surowość nieba. Jak gdyby rząd mógł sprowadzić urodzaj, jak gdyby cena produktów należała do attrybucyj władzy wykonawczéj.

Prawo rewolucyjne *Maximum*, wprost przeciwne interesowi konsumenta jest ulubioném marzeniem zgłodniałych tłumów. W tym duchu poprzylepiano już plakaty na przedmieściu ś. Antoniego.

Rządowi grozi wyrobnik dla tego, że chléb drożeje. Zapewne, że groźby są śmieszne a gniewy bezskuteczne; ale jest to smutny objaw usposobień tłumu, którego napróżno światło nauki usiłuje ogarnąć.

Rząd niepotrzebuje tych podżegań do przedsięwzięcia środków zaradczych. W zakresie możliwym zapewne obmyśli takowe. Kasa piekarzy, która tak już raz wielkie oddała przysługi, zapewne zostanie na nowo otwartą. Złatwiony zostanie handel zbożowy, ale krom tych zaradczych środków nie dadzą się inne dostrzedz, a jednak wybujała i nawozami tylu teoryj upłodniona wyobraźnia, sili się na pomysły, które epokę gwałtów przypominają.

Skarży się handel na podwyżkę eskonty banku francuskiego. W rzeczy saméj jest to zbytek ostrożności może bezskuteczny ze strony pierwszéj i tak uprzywilejowanéj instytucyi finansowéj we Francyi. Bank nie tylko podwyższył stopę procentu, ale zmniejszył kwoty zwykle zaliczane na papiery publiczne w zastaw składane. Bank postępuje nakształt bogacza spanoszonego, grzecznego, samolubnego i dobrze ułożonego. Opinia dawno już pamięta i często przypomina instytucyi, że jest dziwnym przywilejem obdarzoną na to, ażeby przemysłowi i handlowi służyła i kredyt ożywiała. Jeżeli Bank zeskorupia się w chwilach wyjątkowych, chybia celu, odbiega powołania swego. W stanie normalnym lada kantor potrafi mniejszym kosztem przysługę drugim wyświadczyć. Przytaczam te szczegóły dla przekonania w jakim obecnie położeniu znajduje się stan opinii publicznéj. Jaka kupka kłopotów zewnętrznych i wewnętrznych nagromadziła się w zapasie do zajęcia głowy przodującéj Francyi. Boć obecnie Cesarz wszystkiém włada i za wszystko odpowiadać musi.

Przeciw hr. Persigny mocna objawia się w sferze rządowéj opozycya. Zarzucają mu bezrząd w wydziale powierzonym mu. Dążą do zmiany i zastąpienia go przez pana Laity, obecnie prefekta na prowincyi, niektórzy są zdania, że zabiegi nie zostaną skutkiem uwieńczone. P. Persigny za nadto silnie stoi ażeby go obalić można.

Dzienniki legitymistowskie i klerykalne wszystkie kłopota traktatowi handlowemu z Anglią przypisują. Pospieszam oświadczyć, że zupełnie wprost przeciwnego jestem przekonania. Jeżeli jest lekarstwo na wytępienie materyalnéj nędzy, to je pownie zasada wolności handlowéj przeprowadzić potrafi. Zdaje się, że o téj prawdzie Cesarz Napoleon III musi być przekonany, skoro według wszelkiego podobieństwa w czasie pobytu króla pruskiego, kwestya połączenia Francyi z Zollvereinem w rozmowie monarchów główną odegra rolę.

Dzienniki zagraniczne najsprzeczniejsze co do pobytu i celu odwiedzin królewskich podają wieści. Żadnéj w tym porządku ostateczności nie godzi się dawać wiary. Król pruski przybędzie jutro, to jest w niedzielę o godzinie 7méj do Cömgiègne, a opuści Cesarstwo o 8éj rano we wtorek. Co można w tym przeciągu czasu ważnego uradzić, nie mając, ma się rozumieć, przy sobie ministrów? Bo z królem pruskim żaden a przy Cesarzu tylko marszałek Vaillant, hr. Walewski i p. Thouvenel znajdować się będą. W poniedziałek dopiero będzie obiad na pięćdziesiąt osób i reszta ministrów zapewne zaproszoną zostanie. Nie wątpię jednak, że Cesarz Napoleon królowi pruskiemu niechęć do związku celnego niemieckiego i mniemanéj protekcyi przemysłu narodowego zaszczepić starać się będzie.

Wyszła wczoraj wieczorem u Amyot przy ulicy de la Paix broszura *„Le Rhin et la Vistule“* odznaczająca się kilkoma ekstra literackiemi zaleceniami. 1) Członkowie ambasady pruskiéj przychylnie i z półznaczącém zadowoleniem o niéj mówią. 2) Słusznie czy nie, ale powiadają, że przyszła na świat z pewną wonią ministeryalnego względu. 3) Ukazała się prawie jednocześnie na ulicy Paix, w chwili, kiedy król pruski przebędzie granice Francyi. Główna myśl broszury jest, że niebezpieczeństwo Niemcom nie od Renu ale od Wisły zagraża; że nie Francyi ale Rosyi winni się obawiać. Przedmurze od Rosyi należy się Niemcom podźwignąć.

Mówiono mi, że w Berlinie wyszła broszura po niemiecku, któréj niepodobna na obce przełożyć języki, z powodu, że jest arcy dowcipnemi narodowemi ustępami przepełniona. Nosi podobno tytuł: *„Wróble“* i spoczywa na owym czynie wytępienia przez Fryderyka Wielkiego wróbli, celem powiększenia zbioru pszenicy.— Jak wróbli zabrakło to się rozmaite inne robactwa namnożyły i nakoniec trzeba ich było na nowo zaplenić. Czy już wiecie teraz — kogo autor nazwał wróblami.

Rzym 28 września.

Wczoraj w wieczór nowi kardynałowie rozpoczęli swe urzędowe recepcye, które trwają przez trzy dni aż do ceremonii doręczenia czerwonego kapelusza każdemu z nich po publicznym konsystorzu, co się pojutrze odbędzie. Atoli pierwszy wieczór bywa najpiękniejszą chwilą tych recepcyj, gdyż wtedy to można spotkać na pokojach każdego nowego purpurata św. kolegium, wyższe duchowieństwo, dyplomacyę, arystokracyę rzymską, mężczyzn w mundurach i orderach jakoteż damy okryte brylantami. Kardynał Quaglia przyjmował w pałacu Spada, kardynał Sacconi w pałacu Simonetti, kardynał Bedini w pałacu Altieri na pokojach księcia kardynała przyjaciela swego, a kardynał Panebianco w klasztorze franciszkańskim *Santi Apostoli.* Przed każdem z tych pomieszkań orkiestra na umyślnem rusztowaniu umieszczona wykonywała dla ludu rzymskiego najmisterniejsze ustępy z oper włoskich. Pałace zaś same płonęły rzęsistem oświetleniem tak wewnątrz jako i zewnątrz. Na wschodach wysłanych kobiercami stała u każdego kardynała straż honorowa, a przedpokoje pełne były wygalowanej służby meldującej głośno gości z progu do progu i przekręcającej niemiłosiernie nazwiska cudzoziemców. Nowi książęta Kościoła nie nosili tego wieczora purpury, którą dopiero nazajutrz przed odebraniem kapelusza przywdzieją, ale przyjmowali gości w zwykłym swoim stroju, to jest w czarnej sukni z czerwonemi guzikami; nie otrzymawszy zaś jeszcze czerwonego kapelusza mieli pod ręką czarny ze złotemi kutasami; kardynał Sacconi nosił przytem wielką wstęgę legii honorowej. Dla większej wygody w przyjmowaniu dam każdy z nich przybrał był sobie do pomocy znakomitą damę: u kardynała Quaglia była gospodynią księżna Sciara-Colonna, u kardynała Sacconi księżna Massimo delle Colonne, u kardynała Bedini księżna Altieri di Viano; co się zaś tyczy kardynała Panebianco, ten jako zakonnik w klasztorze mieszkający przyjmować nie mógł kobiet. Gospodynie te były w balowych strojach i jaśniały brylantami, jakiemi księżne rzymskie słyną. W ogóle rzec można iż zgromadzenie u wszystkich czterech purpuratów było nadzwyczaj małoliczne; powodem tego może pora roku, w której towarzystwo rzymskie nie wróciło jeszcze z *villeggiatury,* a może także wypadki polityczne dzielące mieszkańców na przeciwne obozy i tworzące ogromne stanowisko ludzi ostrożnych, którzy nie chcieliby się skompromitować w oczach rządu włoskiego udając się do kardynała. Dawniejsi kardynałowie mieli zapewne zamiar odwiedzenia nazajutrz swych kolegów, gdyż z całego św. kolegium dwóch tylko spotkałem w nowych purpurach; kardynał Antonelli zjawił się u każdego z osobna, ale nigdzie dłużej od dziesięciu minut nie bawił. Dam zaledwie dziesięć naliczyć potrafiłem, i były to wszędzie te same z wyjątkiem gospodyń, gdyż jak reszta gości objeżdżały kardynałów kolejno; między innemi była księżna Salviati, margrabina Antici-Mattei, margrabina Patrizi, księżna Montholon, księżna Gallese z domu Lezzani, młodziutka pani wydana niedawno za p. Hardonin żołnierza francuskiego wdowca po księżnie Altemps, któremu papież tytuł księcia Gallese po pierwszej żonie odziedziczony potwierdził; hrabina Bruschi z Corneto, siostra kardynała Quaglia, z dwiema ślicznemi córkami, i t. d. Za to dyplomacya licznie i świetnie wystąpiła i nie pożałowała złotem haftowanych mundurów, orderowych wstęg, krzyżów i gwiazd, ani stósowanych kapeluszów. Był tam poseł hiszpański, był i portugalski, wice-hrabia d'Alte, był austryacki, baron Bach, tudzież meksykański, brezylijski, bawarski, był nakoniec książe Gramont z całem francuskiem poselstwem; on to najgorliwiej ze wszystkich swoich kolegów objeżdżał kardynałów i wstąpił nawet do O. Panebianco, do którego żaden inny dyplomata nie zawitał. Uważałem, iż książe Gramont był tego wieczora nadzwyczaj wesół i rozmowny i za ręce ściskał prałatów, a na niektórych innych jak na ministra policyi mgra Matteucci bardzo z góry i z pewną ironią spoglądał. Mgr Mérode stał opodal i nie zbliżył się do niego; jenerała Goyon wcale nie było. Pan Kisielew także jaśniał swoją nieobecnością i ciekawą w istocie byłoby rzeczą widzieć ministra rosyjskiego kłaniającego się kardynałom i zalecającego się im udatnie w chwili kiedy wojsko jego rządu morduje katolików nad Wisłą i nad Wilią i wykonywa świetne szarże na bezbronne procesye; wprawdzie dzieje Moskwy, a szczególniej Moskwy w Rzymie, przyzwyczaiły nas do tego dualizmu prawosławnego.

W poniedziałek odbędzie się publiczny konsystorz po którym nowi kardynałowie kapelusz otrzymają.

Pasquino, który stał się od jakiegoś czasu wielkim nieprzyjacielem Papiestwa, napisał o nowych kardynałach: „Weź tę przepiórkę (*quaglia*), weź tę bułkę (*panebianco*), włóż je w worek (*saccone*) i wrzuć do Tybru.“ Takiemi to dowcipami Włosi ze stolicą apostolską wojują.

Lwów 7 października. Dzisiejsza *Gazeta Lwowska* ogłasza co następuje:

Podług wys. reskryptu JExc. pana Ministra stanu z d. 21 września t. r. do l. 5408 L. M. st., raczył JCKApMość najwyższem postanowieniem z d. 8 sierpnia t. r. zatwierdzić najmiłościwiej uchwałę galicyjskiego sejmu krajowego z dnia 23 kwietnia t. r., ażeby czynności dawnego wydziału stanowego w sprawach szlachectwa, o ile dotyczą Galicyi z Krakowem, przeszły do galicyjskiego wydziału krajowego. Podaje się to do wiadomości powszechnej z tym dodatkiem, że w skutek tego nadal wydział krajowy pełnić będzie czynności w sprawach szlachectwa.

Lwów 4 października 1861 r.

C. k. Dyrekcya policyi we Lwowie, wydała następujące obwieszczenie, o którem mówi powyżej korespondent lwowski:

Dnia 4 i 5 b. m. zaszły excesa uliczne, naruszające spokojność publiczną, które wywołały u większej części ludności, mianowicie u wszystkich miłujących spokój publiczny i porządek obywateli słuszną obawę i oburzenie.

C. k. Dyrekcya policyi widzi się przeto zniewoloną użyć odpowiednich środków, by zapobiedz dalszym wykroczeniom. Przestrzega się zatem surowo mieszkańców tego miasta, aby ze względu na §§ 297 do 284 ustawy karnej, pod żadnym pozorem nie brali udziału w zbiegowiskach jakiegobądź rodzaju, ani też nie łączyli się do takowych z ciekawości.

Naostatek zwraca się i na to uwagę, że w razie gdyby musiała być rozwiniętą siła zbrojna, takowa jest obowiązaną użyć broni według praw istniejących, nawet i bez poprzedniego wezwania ze strony władzy cywilnej, jeżeli będzie otoczona tłumem ludu, lub czynnie znieważoną.

Z c. k. Dyrekcyi policyi.

Lwów dnia 6 października 1861 r.

Hammer, c. k. radca rządowy i dyr. policyi.

C. k. Prezydyum Namiestnictwa nadało opróżnioną posadę nauczyciela przy głównej szkole w Haliczu, zastępcy nauczyciela Hilaremu Rudnickiemu.

Wiedeń 8 października. Wyszły dzisiaj *Dziennik Praw Państwa* ogłasza ustawę o nietykalności i nieodpowiedzialności członków Rady państwa i posłów sejmów. Ustawa jest podpisaną przez N. Pana, kontrasygnowaną przez Arcyks. Rajnera jako prezesa Rady ministrów i przez ministra Lassera. Wstęp mówi: „Za zgodą obu Izb Mojej Rady państwa, spowodowany jestem zarządzić“. Sama ustawa jest znaną, bośmy ją podali byli w ciągu obrad w obu Izbach nad ustawą tą prowadzonych.

— Ze wszystkich dzienników wiedeńskich jakie dziś mieliśmy w ręku, jedna tylko *O.-D. Post* nie ma końca w pochwałach projektu rządowego ustawy drukowej. Wszystkie inne dzienniki dzisiaj o tym projekcie mówiące jeżeli nie rozbierają go obszernie, to chyba dla tego tylko, że się spodziewają, iż projekt ten upadnie i w komisyi i w Izbie. Zapewne jednak redaktor *Ost-Deutsche Post* zasiadający w komisyi, będzie sam jeden bronił tego projektu, a zaprawdę piękny mu się dostał los, jemu dziennikarzowi, bronić projektu ustawy, która jego towarzyszom nakładać ma milczenie — jemu go nałożyć niepotrzebuje, bo on sam spodziewa się, że nigdy nie będzie w tem położeniu, aby zastósowano do niego ustawę drukową, bo zawsze jest ministeryalnym — z małą niekiedy opozycyą — dla pozoru i przyzwoitości, a oraz dla utrzymania o sobie dobrego mniemania, że jest liberalnym. Piękny to jednak dla dziennikarstwa w Austryi widok, być reprezentowanym w komisyi drukowej przez ministeryalnego *quand même* deputowanego.

— Minister Schmerling wyjechał dziś na tydzień za urlopem. Minister Pratobevera ciągle chory na oczy i stan jego nie polepsza się. Głoszą, że bar. Hübner ma być przeznaczony do Rzymu na posła w miejsce bar. Bacha, który żąda odwołania swego. Zaprzeczono, aby hr. Maurycy Esterhazy minister bez teki, podał się do dymisyi. *Ost und West* mówi, że p. Mocsonyi, którego uważano za kandydata Rumunów na posadę kanclerza siedmiogrodzkiego, nie przyjąłby tego urzędu.

— Na radzie ministrów rozbierano temi dniami projekt Ministra wojny împor. hr. Degenfelda, względem rekrutacyi, która podobnie jak każdego roku, począwszy od 1849, ma być przedsiębraną również i w Węgrzech, a to bez względu na trudności, jakieby z tego powodu zachodzić mogły. Czy prawdą jest, co donosi *Autogr. Kor.*, że ze strony węgierskiej czyniono jakieś przedstawienia, wątpić godzi się dla tego, że dzisiejszy kanclerz nie jest z liczby tych, którzy opierając się na prawach Węgier, czyniliby zawisłym pobór wojskowy od uchwały Sejmu węgierskiegó.

— Ostatnia podróż kanclerza węgierskiego hr. Forgacza dała powód do rozmaitego rodzaju przypuszczeń, mianowicie co do misyi poufnej, jaką miał mieć kanclerz do króla Pruskiego. Teraz zapewniają, że hr. Forgach jeździł do Berlina w prywatnych interesach swoich, i to pieniężnych.

— Co do stanowiska nadwornego kanclerza węgierskiego do Ministeryum Stanu, rozchodzą się najsprzeczniejsze pogłoski. Podczas kiedy *Pest Of. Ztg* donosi z Wiednia, że wyjąwszy wiadomości tyczących się przyszłej organizacyi namiestnictwa węgierskiego, wszystko co piszą o zamiarach rządu w Węgrzech jest bezzasadne, *Lloyd* peszteński utrzymuje w liście z Wiednia, że stanowisko kancelaryi węgierskiej z każdym dniem staje się trudniejszem, i że p. Schmerling sposobi się wziąść w swoje ręce zarząd spraw węgierskich. Jak dalece Minister Stanu zważa na kancelaryę węgierską, przytacza korespondent *Lloyda,* że nawet nie zawiadomił ją o zamiarze obsadzenia wojskiem domu komitatowego w Peszcie. Dalej zaś pisze tenże korespondent: „Narząd p. Schmerlinga stoi gotowy i tylko czeka, aby dano znać, że ma rozpocząć działanie. Co jeszcze brakuje, to ma być uzupełnionem, a w ostatnich czasach dano polecenie wszystkim urzędnikom z epoki przed d. 20 paźdz. r. z., aby byli gotowi objąć urzędowanie, z tem obostrzeniem, że w razie odmowy natychmiast odebraną im będzie płaca jaka przyznaną była dawnym urzędnikom na czas ich rozporządzalności.“ Dalej pisze *Lloyd,* że zażądano od sądu wyższego w Peszcie spisu wszystkich urzędników zostających do dyspozycyi.

— *M. Saito* donosi z Budy: Przeszłej środy namiestnictwo wyznaczyło z pośród siebie komisyę, która ma wygotować program co do warunków, pod jakiemi namiestnictwo dalej urzędować może. Program ten ma być przedłożony N. Panu. Pierwszym onego warunkiem jest, jak wieść niesie, ażeby komitaty w swojej konstytucyjnej niezależności nie były tamowane, a rozwiązane kongregacye żeby były przywrócone.

— Ministeryum skarbu wydało pod d. 4 b. m. rozporządzenie na całą monarchię, rozciągające korzyści tańszego nabywania soli fabrycznej dla mydlarń, wyrobów glinianych i szklarń. Sól przeznaczona do tych fabryk ma być zrobiona niezdatną do pokarmów przez zmieszanie jej z sodą,

— N. Pan nadał drugiemu zastępcy prezesa namiestnictwa węgierskiego Władysławowi Karolyi de Szent-Imre, godność tajnego radzcy z uwolnieniem od taksy.

— N. Pan uwolnił hr. Stefana Karolyi zastępcę żupana komitatu Peszteńskiego na własną jego prośbę od obowiązków tego urzędu.

— Deputacya sejmu chorwackiego mająca wręczyć N. Panu adres tego sejmu, otrzyma posłuchanie w d. 9 b. m.

— Co do parowca angielskiego „Maraton“, na którego pokładzie kilkadziesiąt skrzyń z bronią znaleziono w Tryeście, władza portowa zdjęła z niego konfiskatę, oddała broń przytrzymaną, a skazała kapitana na małą karę pieniężną za przekroczenie przepisów policyi portowej. W marynarce austryackiej panuje wielki ruch, kilka nowych pancernych statków budują, albo dawne przerabiają na pancerne; fregaty „Nowara“ i „Schwarzenberg“ otrzymają również pancerze żelazne.

Królestwo Polskie.

Tłumy ludzi wszelkiego stanu, wieku i wyznania cisną się teraz w Warszawie do pałacu arcybiskupów przy ulicy Miodowéj, aby odwiedzić martwe zwłoki miłością całego narodu otoczonego Arcypasterza, ktorego jednak duch nie przestał ożywiać szanowne, miłością wiary i kraju tchnące duchowieństwo polskie i przewodniczyć daléj w obronie praw kościoła i narodu. Jutro 10 października popołudniu ma się odbyć z wielką uroczystością wyprowadzenie ciała zmarłego z pałacu arcybiskupów do kościoła archikatedralnego Sgo Jana, a 11go t. m. rano ma być w tym kościele odprawione nabożeństwo żałobne i pogrzeb, gdyż zwłoki arcybiskupa zostaną złożone w grobie kościelnym, nad którym wzniesiony będzie później stósowny pomnik.

Podamy tu główniejsze daty z życiorysu zmarłego arcybiskupa, ogłoszone w dziennikach warszawskich. Zmarły metropolita Królestwa, Antoni urodził się z Stefana i Beaty Fijałkowskich, 3go stycznia 1778 r. we wsi Pszczewie w województwie poznańskiem, niedaleko miasta Poznania. Pierwsze wykształcenie otrzymał w szkołach publicznych w Poznaniu, a następnie w seminaryum w Gnieźnie, gdzie w tamecznéj katedrze wyświęcony został na kapłana w 1801 r. Naprzód aż do r. 1819 był audytorem przy boku księdza prałata Malczewskiego, który wówczas administrował dyecezyę kujawsko-kaliską. Po śmierci ks. Malczewskiego, ks. Fijałkowski był w Wolborzu przy tamecznéj kolegiacie, już jako kanonik katedry włocławskiéj, którą to godność otrzymał w 1811 roku, a w Wolborzu jego staraniem fundowany został szpital. Dopiero w 1841 r. został podniesiony przez Papieża na stolicę biskupią hermopolitańską *in partibus infidelium*, a zarazem mianowany sufraganem płockim i administratorem tejże dyecezyi. W r. 1844 po śmierci biskupa Chmielewskiego, kapituła metropolitalna warszawska, wybrała go administratorem dyecezyi warszawskiéj, któréj zarząd objął 5go października 1844 r. i którą w tym charakterze przez lat 12 zarządzał. W 1856 roku 18go września Ojciec Św. prekonizował ks. Fijałkowskiego arcybiskupem metropolitą warszawskim, a 11go stycznia 1857 r. odziany został w katedrze warszawskiéj paliuszem arcybiskupim. W siedemnastą właśnie rocznicę objęcia zarządu arcybiskupstwa, Bóg go powołał do innego życia. Był on szóstym z kolei arcybiskupem warszawskim, z których czterech pierwszych: Malczewski, Hołowczyc, Skarszewski i Woronicz byli zarazem prymassmi Królestwa, a następni dwaj Choromański i Fijałkowski metropolitami.

— W dziennikach warszawskich z 7go paźdz. ogłoszono dalszę urzędową wiadomość o rezultacie następnych wyborów do rad powiatowych.

„W okręgu Brzezińskim do rady powiatowéj Rawskiéj, wybrani zostali na członków: Kazimierz Lemański, Franciszek Florkiewicz, Aleksander Biesiadowski, Łukasz Berent, ks. Karol Jasiński, Czesław Pieniążek, Leonard Wasiutyński, Aleksander Bein. Na zastępców: Ignacy Mazurkiewicz, Andrzéj Kochanowski, ks. Teofil Wypychowski, Aleksander Krukowiecki, Jan Bieńkowski, Franciszek Dobrzański, Szymon Olszowski, Stanisław Smoleński.

---

ma za zwycięzonego przed bitwą.

Zresztą inne okoliczności dowiodły, że wojna była już postanowioną w Paryżu, kiedy książę Kurakin postawił swoje ultimatum. Chociaż Rosya z Anglią formalną podpisały zgodę dopiero 18go lipca, zbliżenie się ich trwało więcej niż od dwóch miesięcy, z powodu przystąpienia Anglii do traktatu zawartego między Rosyą a Szwecyą (3 maja). Szczegóły te podaję dla ludzi chcących sądzić podług faktów, a nie podług swych namiętności lub systematu powziętego z góry. Wskazałem powyżej różne podrzędne fakta, dowodzące, jako Napoleon z przyjemnością byłby się chwycił każdego powodu do zwłoki i jako aż do rozpoczęcia kroków wojennych, przedsięwziętych niestety! zapóźno, niebył jeszcze zupełnie przygotowanym. Przystępywał on do wojny bez tej pewności w przyszłość, jaka go nieopuszczała w innych wojnach. Zdawało się, że tym razem nieufał sobie samemu, a jeżeli taki człowiek jak on, wątpi, zguba jest niedaleką.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowości Bibliograficzne.

Kraków. Oprócz kilku czy kilkunastu broszur niezasługujących na wspomnienie, wyszła znamienita praca prof. Steczkowskiego. Jest to *Astronomia* przystępnym sposobem wyłożona. O dziele tem powiemy obszerniéj.

W drukarni *Czasu* bardzo ozdobnie wyszły *Dziełka Dramatyczne* Krystyna Ostrowskiego, mieszczące cztery sztuki: Czatterton, Kupiec Wenecki, Wiesław, Macocha. Autor te z wysokim artyzmem wykonane przekłady, poświęcił na dochód potrzebujących uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Książki téj napisanéj *con amore*, i z miłością ofiarowanéj, nie można stawiać w rzędzie tych książek jakie zwykle nieznajdując w księgarniach nabywców, przeznaczane bywają na cel dobroczynny.

Wydawnictwo *Biblioteki polskiéj* ogłosiło kilka nowych zeszytów, mieszczących ważne dzieła; między innemi: *O litewskich i polskich prawach* T. Czackiego. *Ubiory w Polsce* Gołębiowskiego. *Opis starożytnéj Polski* Swięckiego. *Poezye* Samuela z Skrzypny Twardowskiego. Przedrukowywać przekład Tacyta p. Naruszewicza] niewidzimy potrzeby, raczéj życzyćby należało żeby nowym nas obdarzono przekładem ze stósownemi przypisami.

Poznań. Żupański wydał swoim nakładem: Tom V a ostatni dzieła śp. Joachima Lelewela: *Polska i jéj rzeczy*, obejmujący dzieje Litwy i Rusi. Korespondencye jenerała Amilkara Kosińskiego z lat 1815—1820, z rządem pruskim prowadzone o konstytucyę Księstwu Poznańskiemu mającą być daną, i organizacyą wojska Wielkiego Księstwa Poznańskiego (część listów w oryginale francuskim?) Pamiętniki Zajączka i Lichockiego z planami bitew, racławickiéj, szczekocińskiéj i maciejowickiéj. Czasy Stanisława Poniatowskiego, przez nieznanego pisarza. Gramatykę grecką Cegielskiego i Nowe dzieło Chłapowskiego o rolnictwie.

— Wiadomo, że śp. Tytus hr. Działyński, w liczbie wystawnych i uczonych swoich wydawnictw, rozpoczął był także przed kilku laty publikacyę p. t. *Źródłopisma do dziejów unii Korony Polskiéj z W. Ks. Litewskiem*, od trzeciéj części ją zaczynając. Syn nieodżałowanego mecenasa nauk w Wielkopolsce, Jan hr. Działyński, prowadząc daléj rozpoczętą przez ojca publikacyę, wydał temi dniami w Poznaniu na widok publiczny oddział pierwszy drugiéj części Źródłopismów. Gruby ten tom, in quarto, obejmuje dyaryusze sejmu piotrkowskiego z r. 1562 i warszawskiego z r, 1563, oraz różne współczesne dokumenta odnośne. Wystawność typograficzną podnoszą jeszcze artystyczne ozdoby wielkiéj piękności i wartości; zwraca w nich mianowicie uwagę prześliczny drzeworyt orła Jagiellońskiego i homeograficzną metodą p. Pilińskiego wykonana podobizna tytułowéj karty, wziętéj z bibliograficznych zabytków XVI wieku.

Warszawa. P. Michał Gliszczyński, ogłosił następny prospekt na nowe pismo krytyczne: „Przegląd polski to jest: przegląd krytyczny i bibliograficzny wszystkich dzieł, broszur i pism peryodycznych, bądź tłumaczonych, gdziekolwiekbądź w języku polskim wychodzących, oraz obrazów, rycin i nut.“

„Krytyka uczona i pracowita wyszła jakoś z mody, a zastąpiły ją niby krytyczne sprawozdania, najczęściéj powierzchowne, błahe, a co gorsza— stronne.

Wypadki polityczne zwróciły uwagę powszechną w inną stronę; piśmiennictwo tedy widocznie zmalało, a krytyka zupełnie umilkła.

Gazety, które dawniéj podpierały się najwięcéj literaturą, dziś zaledwie o niéj wspomną, rozrosłszy się w pisma stanu (feuilles d'Etat). One teraz są a przynajmniéj pragną być, sędziami wszystkich rządów, wszystkich gabinetów, wszystkich systematów, wszystkich wypadków i osób politycznych. To też nie mają czasu do zajmowania się tem, co kto gdzie napisze, pozostawiwszy ten obowiązek doniesieniom księgarskim.

Chociaż umysły, jak powiedziałem, zajęły się teraz przeważnie wypadkami politycznemi; mimo to ruch umysłowy i piśmiennictwo nie powinny być ani zapominane, ani obojętnie traktowane.

Nie tu miejsce przypominać i dowodzić, że dwa te działy: myśl i czyn, są równoważne sobie i nawzajem się dopełniają.

Dla tego postanowiłem wydawać pismo peryodyczne pod tytułem: *Przegląd polski*, które obejmować będzie w sobie kronikę i rozbiór krytyczny wszystkich utworów piśmiennych polskich. Przegląd taki wydaje mi się koniecznie potrzebny nietylko teraz ale i zawsze. Wszystkie inne literatury mają takie przeglądy, to też czas już jest, żebyśmy i my zdobyli się na zupełnie oddzielny organ do krytyki i bibliografii, który sumiennie redagowany, byłby rodzajem historyi literatury bieżącéj, ale samodzielnéj, bezstronnéj, wolnéj od indywidualnych wybryków, od osobistych stosunków i wzajemnéj admiracyi.

Ztąd zadanie takiego Przeglądu jest bardzo trudne, mozolne, przykre; ale bardzo pożyteczne i świetne, jeżeli potrafi zjednać sobie zaufanie i powagę, głębokością i trafnością sądu o wszystkich fenomenach życia umysłowego polskiego.

Sam jeden, na żaden sposób nie jestem w stanie ani umysłowo, ani materyalnie podołać temu zadaniu; dla tego zapraszam do pracy ze mną wszystkich uczonych a piszących Polaków, żebyśmy razem w tym *Przeglądzie* zebrani, mogli zrobić z niego ognisko, w ktorem schodzić się będą wszystkie promienia ruchu umysłowego polskiego; żebyśmy mogli zrobić z niego areopag, którego wyrzeczeniom cały nasz kraj będzie mógł i będzie musiał wierzyć i szanować je.

Proszę również wszystkich rodaków, rozumiejących znaczenie piśmiennictwa narodowego, aby raczyli czyto za pośrednictwem gazet, czy listownie, czy osobiście, wypowiedzieć mi swoje zdanie: czy myśl moja wydawania takiego Przeglądu jest dobra, czy kraj nasz potrzebuje takiego pisma, i czy je ogół dobrze przyjmie.

Do Przeglądu krytycznego należeć będą wszystkie działy nauk i sztuk, wyjąwszy: teologię kanoniczną, medycynę teoretyczną, matematykę i technikę, które tylko bibliograficznie będą traktowane, ale zawsze z dodaniem o nich sądu, przez ludzi fachowych wydanego.

Przegląd polski wychodzić będzie dwa razy na miesiąc, będzie miał cztery, pięć lub sześć arkuszy druku, stósownie do potrzeby; bo żaden artykuł przerywanym nie będzie, i chociażby najdłuższy, w jednym numerze skończyć się musi.

— Seryi trzeciéj, zeszyty 3 i 4 pomnikowego dzieła, wydawanego przez Aleksandra Przeździeckiego i Aleksandra Rastawieckiego p. n. *Wzory sztuki średniowiecznéj i z epoki odrodzenia po koniec wieku XVII*, wyszły i obejmują: 1) Posąg Światowida, ze zbiorów Towarzystwa naukowego krakowskiego, (teks napisany przez uczonego archeologa Teofila Żebrawskiego). 2) Wykopaliska z epoki kamienia i gliny. *a)* Zabytki kamienne z przedchrześciańskich czasów. *b)* Gliniane urny z przedchrześciańskich czasów. *c)* Kamienie mikorzyńskie (tekst pióra archeologa naszego Karola Rogawskiego, który redagował katalog wystawy krakowskiéj). 3) Wykopaliska z epoki bronzu. 4) Włócznia św. Maurycego ze skarbca katedry krakowskiéj (rzecz skrócona z rozprawy Aleksandra Przeździeckiego, którąśmy w przeszłych zeszytach z r. b. pisma naszego ogłosili). 5) Trąba myśliwska ze zbiorów hr. Moszyńskiego w Krakowie. Jak widzimy z tych zeszytów jako też i poprzednich seryj III, wydawcy weszli na nową drogę, więcéj praktyczną i ogólniejszego znaczenia niż w dwóch poprzednich. Już teraz *Wzory* stają się coraz wydatniéj skarbnicą nietylko pamiątek przeszłości narodowéj, ale materyałem dla badaczy, artystów, malarzy i archeologii. Więcéj kostiumów polskich nada téj publikacyi rozpowszechnienie większe niżeli dotychczasowe: a wielki brak nam zbioru kostiumów narodowych.

Petersburg. Pan Henryk Stecki, znany numizmatyk warszawski, przysłużył się literaturze polskiéj ułożeniem i wydaniem dzieła, bardzo pożądanego dla badaczy historyi, które świeżo wydrukowane zostało w Petersburgu u Ohryzki, pod tytułem: *Rodowody książąt i królów polskich, oraz wielkich książąt litewskich, ułożone przez H. S. Petersburg 1861* folio. Są to na 27 pięknie drukowanych tablicach genealogie panujących w Polsce z rodu Piastowego, Jagiellońskiego i z rodu obcych i krajowych, poczynające się od księcia Ziemomysła a raczéj od Mieczysława I, a kończące się na Fryderyku Auguście, królu saskim księciu warszawskim. Szanowny autor przekonawszy się w ciągu swoich poszukiwań numizmatycznych, o braku, lub niedokładności w dotychczas wydanych pojedynczych genealogiach, przedsięwziął, z pomocą kilku naszych literatów, tę mozolną lecz arcy pożyteczną pracę, którą obecnie na próbę w małéj ilości egzemplarzy wydrukował. Chce on naprzód rozesłać ją uczonym, w nadziei, że ci poczynią nad nią uwagi i nadeślą mu poprawki i uzupełnienia, aby według nich mógł następnie przerobić i dopiero wydać dla użytku publicznego, gdy teraz, jak sam w skromności swojéj wyznaje, „robota jego jest pełną błędów i niedokładności.“ Z tem wszystkiem za taką jaką jest, należy się wdzięczność p. Steckiemu i zachęta do nieustawania w dalszéj pracy. Genealogie, chociażby i zawierały w sobie błędy, raz ułożone w tak porządną całość, łatwiéj już mogą być poprawione. Zresztą, w tem, jak we wszystkiem początek trudny, a zasługa pierwszeństwa nietylko zakrywa niedostatki, ale i chlubne uznanie przynosi.

— Wyszło w Petersburgu nakładen Akademii nauk, dziełko ziomka naszego p. Aleksandra Żaby, konsula w Erzerumie, pod tytułem: *Recueil de notices et recits Kourdes, suivant à la connaissance de la langue, de la literature et des tribus du Kourdistan, réunis et traduis en francais p. M. A. Żaba St. Peterb. 1861*, w 8 ce, str. 112 i tekstu kurdyjskiego 28. Prósz tego dzieła, które bogate ma zawierać źródła dla lingwistyki i etnografii Kurdów, p. Żaba przygotował także do druku. 1) Zbiór około tysiąca słów typowych, charakteryzujących narzecze języka Kurdów; 2) Słownik w dwóch częściach francusko-kurdyjski i kurdyjsko-francuski. Jest to pierwszy słownik tego języka; pierwsza jego część znajduje się już w Akademii nauk, a druga t. j. kurdyjsko-francuska, znacznie ucierpiała podczas trzęsienia ziemi w r. 1859, potrzebuje dopełnień i na nowo przepisania.

Do rady powiatowéj powiatu Łowickiego powołani na członków: Ksaw. Koisiewicz, Aleksander Rossman, Antoni Grabowski, Leon Trzetrzewiński, książę Zygmunt Radziwiłł, Józef Krąkowski, ks. Michał Machnikowski, Jakób Natansohn, August Zawisza, Adam Łaszczyński, Ignacy Zaborowski, Edmund Sygietyński, Hannibal Roztropowicz, ks. Szymon Dzimiński, Jan Gawiński. Na zastępców: Ludwik Małkowski, ks. Józef Żmijewski, Adam Byszewski, ks. Aleksander Siennicki, Hipolit Rogowski, ks. Lucyan Woroniecki, Antoni Wojciechowski, Fiszel Elechnowicz, Ludwik Pomykalski, Ludwik Słupecki, Franciszek Wojciechowski, Ludwik Ciechomski, Bernard Handke, Edmund Domański, Wojciech Moszyński.

Z okręgu wyborczego Jadowskiego, powołani do rady powiatowéj Stanisławowskiéj, na członków: Józef Żymirski, Leon Matuszewski, Prot Lelewel, Józef Hornowski, hr. Władysław Zamoyski, Wincenty Koskowski, Emilian Młoeki, ks. Ignacy Kaczorowski. Na zastępców: Michał Komierowski, Ignacy Dawidsohn, ks. Andrzéj Stypułowski, Walenty Jaźwiński, August Lasocki, ks. Roch Oziminski, Józef Kurella, Konstanty Swiętochowski.

W okręgu wyborczym Staszowskim wybrani do rady powiatowéj powiatu Sandomierskiego na członków: Piotr Glezmer, Bolesław Łuniewski, Antoni Jawornicki, Konstantz Russocki, Jan Zawadzki. Na zastępców: St. Krzesimowski, Ignacy Arkuszewski, ks. Józef Szpaderski, Jan Nowakowski, Roch Zarzycki.

W okręgu wyborczym Szkalbmierskim, powołani do rady powiatowéj powiatu Miechowskiego na członków: Marceli Masłowicz, Chwalibóg, Żelisław Wędrychowski, Józef Frits, Dawid Słomnicki. Na zastępców: Ludwik Trębowolski, Józef Potocki, Feliks Chwalibóg, Adam Wielowiejski, ks. Konstanty Rodkiewicz.

Z okręgu wyborczego Konińskiego do miejscowéj rady powiatowéj wybrani zostali na członków: Aleksander Kłobukowski, ks. Teodor Rogoziński, Ludomir Puławski, Adam Potworowski, Józef Kożuchowski, Antoni Gałczyński, Józef Milewski, Kajetan Karski, Antoni Komierowski, Paweł Lewandowski, ks. Antoni Laudowicz, ks. Tomasz Białkowski Antoni Jaczewski. Na zastępców: Stanisław Ulatowski, Szymon Gross, Alfred Kurnatowski, Wiktor Lalewicz, ks. Julian Skupiński, Antoni Chłapowski, Ludwik Dzwonkowski, Kazimierz Krzymiński, Aleksander Mianowski, Adolf Kotek, Edmund Przyłubski, ks. Wiktor Kosmalski, Henryk Kowalski.

Do rady powiatowéj powiatu Przasnyskiego, wybrani z okręgu tegoż nazwania, na członków: Józef Jackowski, ks. Modest Chodupski, Roman Kleczeński, Ludwik Mieczyński, Konstanty Sieciński, Józef Gutkowski, Teofil Rykowski, Maciéj Smoliński, Ezechiel Lasocki, Franciszek Dembowski. Na zastępców: Aleksander Ropelewski, Stanisław Czapliński, Teofil Pilitowski, Wincenty Piszczółkowski, Ignacy Komiński, Włod. Płonczyński, Wincenty Miedzielski, Stanisław Domby, Józef Milewski, Tomasz Kolbe.

W okręgu wyborczym Orłowskim, do rady powiatu Gostyńskiego, wybrani zostali na członków: Wł. Walewski, Eugieniusz Łempicki, Aleksander Rembieliński, Georgoniusz Trzciński, Leon Sygietyński, Winc. Podczaski, Floryan Grużewski. Na zastępców: Kazimierz Czyński, ks. Szczepan Łasicki, Adam Anteszewski, Michał Sokolnicki, Jan Sliwiński, Włodzimierz Łabędzki, Julian Podoski.

Do rady powiatowéj Siedleckiéj, wybrani na członków z okręgu Mordskiego: Henryk Iżycki, Eustachy Kuliński, Franciszek Marcinkowski. Na zastępców: ks. Teodor Firsinkowski, Jan Zembrzuski, Klemens Marchocki.

Do składu Rady Miejskiéj w Zgierzu, powołani zostali na członków: Franciszek Dąbrowski, Jan Pawiński, Karol Grossman, Ludwik Herr, Szymon Waldberg. Jan Radke, Karol Remus, Fryderyk Wilhelm Zachert, Antoni Kausik, Izrael Lithauer, Henryk Fechner, Hersz Mejer Horowicz. Na zastępców: August Sejdel, Karol August Saltzwedel, Karol Mützner, Gustaw Ernst, Józef Herr, Rudolf Moenke, Fiszel Rosenstrauch, Franciszek Otomański, August Krüger, Ernest Kuntze, Robert Wahlman, Karol Sejler.

Z okręgu wyborczego Koneckiego, wybrani zostali do rady powiatu Opoczyńskiego: Józef Bocheński, Józef Jakubowski, hr. Włod. Małachowski, Józef Zaremba, Izydor Binenthal, Teodor Karwiaki. Na zastępców: Hen. Gradkowski, Ferdynand Zajączkowski, Jacek Lipski, Antoni Chmielewski, ks. Adam Rycerski, Feliks Wielogłowski.

Wybory w dniu 21 września (3go paźdz.) r. b. w okręgu wyborczym Grójeckim, odbyte, uzupełniły skład rady powiatowéj warszawskiéj. Z okręgu tego powołani zostali na członków: Ludwik Łaszcz, Filip Suski, Marceli Daszewski, Antoni Domański, ks. Antoni Wojno, Tomasz Wilkoński, Aleksander Daszewski, Jan Bernsohn. Na zastępców: Walenty Pracki, Adolf Szuch, Feliks Popiel, Piotr Suski, Konstanty Trąbczyński, ks. Jan Bogdan, Aleksander Ginet, Józef Okęcki.

Niemcy.

Główne daty programu koronacyjnego w Królewcu, ogłoszonego urzędownie są następujące:

Dnia 13 paźdz. wyjazd króla i królowéj tudzież całéj familii królewskiéj i orszaku do Królewca; d. 14go w południe wjazd do Królewca; 15go obiad familijny i marszałkowski, 16go zajazd posłów zagranicznych przed oboje Królestwo, 17go kapituła orderu orła czarnego w sali tronowéj zamku, 18go nabożeństwo i obrząd koronacyjny między godz. 11tą a 12½; wieczór iluminacya miasta i objazd N. Państwa po mieście; 19go w południe przyjęcie u królowéj; wieczór koncert w sali moskiewskiéj; 20go król, królowa, następca tronu wraz z żoną udają się o 1éj w południe do Gdańska, gdzie miasto daje dla nich obiad. Książęta i księżniczki domu królewskiego wracają w nocy do Berlina. Król i królowa tudzież następca tronu z żoną odjeżdżają z Gdańska 21go o 8éj rano do Frankfurtu nad Odrą. O godz. 10 do 11téj położenie kamienia węgielnego w Bydgoszczy pod pomnik Fryderyka Wilhelma III, nocleg w Frankfurcie n. O. Dnia 22go odjazd o 10téj, a wjazd do Berlina o 12téj. Przed bramą frankfurcką powitani będą królestwo przez członków rodziny, jenerałów i deputacyę magistratu, tudzież rady miejskiéj. Wjazd do miasta; wieczór iluminacya. Dnia 23go o 12téj przyjęcie u dworu w białéj sali zamkowéj. O 5téj wielki obiad, o 7éj przedstawienie w teatrze. Dnia 24go obiady u książąt krwi, wieczór przyjęcie u dworu i koncert dworski, 25go wielki obiad u następcy tronu, wieczór bal u króla. Dnia 26go bal u księcia Karola, 27go nabożeństwo w kaplicy zamkowéj.

Francya.

Przed kilku dniami dopiero ukazała się w Paryżu broszura pod tytułem „*le Rhin et la Vistule*“ (Ren i Wisła) a już cała Europa zdaje się nią interesować. Obudzenie takiego zajęcia przez prostą bezimienną broszurę, podczas kiedy całe tuziny tego rodzaju utworów mijają w téj chwili niedostrzeżone, świadczy że albo osnowa, albo pochodzenie tego pisemka wyższą mają wartość nad inne. Podajemy przeto pierwszą, aby czytelnicy mogli sąd o niéj wydać:

Niemcy niepokoją się. Szamotania *Nationalvereinu*, subskrypcye otwarte dla utworzenia siły morskiéj, konferencye Würzburskie, głosy w Parlamencie berlińskim, język — jasny w téj mierze — głównych dzienników konfederacyi, są to skazówki, na których trudno się omylić, a których ważność rozbierać byłoby zbytecznem. Wielki naród nie objawia podobnych oznak gorączki, jeżeli go dreszcz nieprzejmie skądinąd. A zważcie przedewszystkiem, że gorączka ta grasuje głównie na północy i w środkowéj części państw niemieckich, zważcie że wojna włoska, prowadzona zwycięzko przeciw jednemu z dwóch wielkich mocarstw w Niemczech, nie stała się powodem tego zamieszania, jakie nam przedstawia, jakie istniało wprzód i jakie trwa dotąd; być może że ona je wzmogła, lecz nie jest ani jego źródłem ani pretekstem. Nawet, rodacy“ *Norda*, oddzielając swą sprawę od sprawy Austryi, ujrzeliby chętnie Włochy zupełnie „oddane swym losom“ i „wolne od Alp aż po Adryatyk“ i nie sądzą wszyscy, „aby bronić trzeba Renu nad Padem.“ Gdzieindziéj więc śledzić trzeba zkąd pochodzi ów zły wiatr, który wieje od pewnego czasu z takim zapędem od brzegów Renu do Odry.

Gdybyśmy sobie chcieli zadać zbyteczną pracę powtarzania tego wszystkiego, co w książkach, w dziennikach i poniekąd w poezyi, powiedzianem zostało, aby usprawiedliwić te obawy i rozbudzić tętno narodowe, gdybyśmy chcieli zapuścić się wgłąb naszego sumienia i badać jego tajniki, możebyśmy się zdziwili, że w obec pewnych groźb, których patryotyzm nasz stał się winnym, patryotyzm sąsiadów naszych, który ma także swą zaletę, który się hartuje równie jak nasz w nienawiści obcego panowania, niepodniósł donośniéj głosu i silniéj nieuwydatnił swych podejrzeń.

Niezupełnie niesłusznie podejrzywają nas, że zbytecznie kochamy Ren. W innych epokach do sytu napawaliśmy się jego wodą, przygnębialiśmy go naszym orężem, zbeszcześciliśmy stare jego zamki, zabieraliśmy mu jego dzieci i chcieliśmy narzucać mu nasze prawa i nasz język. Prawa mu pozostały i nieżałuje tego, lecz zapomniał naszego języka i również tego nie żałuje. Praca assymilacyi nie miała czasu dokonać się, — może było zbyt trudnem, aby się dokonała — widzieliśmy, w dniach klęsk ten sam Ren, któryśmy do tego stopnia zdeptali nogami, przeciw nam występujący z szczególną energią. Z jego to brzegu śpiew barda podniecał bataliony niemieckie i rzucał je na naszą ziemię. Na te krzyki wzgardy odpowiedzieliśmy, a w ślad poetów poszli zimni politycy a nawet wielcy dziejopisarze, którzy nam mówili o „naturalnych granicach“ sądząc, iż wynajdą opatrzny ich zarys w téj pięknéj srebrnéj wstędze, która się rozwija od Bazylei do Kolonii.

Dotąd zawsze jednak mówiono o tem jako o wspomnieniu już odległym, albo dla pochwycenia na błędzie geografów dyplomacyi. „Mieliśmy go, wasz Ren niemiecki,“ mówiliśmy; i odpowiadano nam, nie bez pozoru słuszności: „lecz nie będziecie go mieć więcéj!“ Obwarowano Paryż, jak żeby chcąc dać oświadczeniu temu granitowe potwierdzenie; lecz wszystko prawie ograniczało się na tem: nasz zapał platoniczny nie sięgał daléj. Oskarżano nas, że przechowujemy w głębi serca tęsknotę za lewym brzegiem; lecz ponieważ nie zdawaliśmy się skłonnymi leczyć się na tę chorobę heroicznemi środkami, nie troszczono się więcéj o to, prócz, aby z nas tylko przedrwiwać i przypominać nam bez ogródek upokorzenia z r. 1815.

Czasy zmieniły się, a z niemi usposobienia ludzi. W dniu w którym Francya przywróciła u siebie dynastyę napoleońską i tym sposobem wymazała za jednomyślną prawie wolą, najznaczniejszy z artykułów traktatu wiedeńskiego; w dniu w którym dwie wielkie szczęśliwe wojny ukazały Europie na nowo armię niezwyciężoną, gdy przedewszystkiem głosowanie ludowe obok równoczesnego zezwolenia interesowanego monarchy, włączyły hrabstwo Nizzy i Sabaudyę w wielką rodzinę francuską i oddały Francyi tę granicę Alp któréj klucza kongres wiedeński nie starał się zachować, w dniu tym sądzono, iż odżył w nas geniusz podbojów i przyznano się do obawy. Nie wątpiono więcéj, abyśmy kolejno niepopierali naszych praw „rewindykacyi“ na wszystkich naturalnych granicach, któremi podobało się publicystom więcéj niż naturze kraj nasz obdarzyć. Przy pierwszém zwycięstwie Niemcy przyklasnęli. Chodziło o ukrócenie wspólnego nieprzyjaciela, Rosyi; przy drugim zaczęły się rozmaicie szamotać, stojąc w pośrodku swych wspaniałomyślnych uczuć, i swych urojonych obaw; w dniu zjazdu w Villafranca podziwiały wspaniałość i wynosiły pod niebiosa umiarkowanie nasze. Lecz gdy ujrzały, że Nizza i Sabaudya oddają się nam, że ich niepewne lękanie się stało obawą i niedowierzanie ich przybrało rozmiary, które słusznie obrażać nas mogły, gdybyśmy nieuznawali tajemnie niejakiéj podstawy wzniecanych przez nas obaw. W tem powiększeniu terytoryum tak słusznem i tak naturalnem chciano upatrywać system, którego ta pierwsza annexya była punktem wyjścia. Po Sabaudyi nastąpić miała Szwajcarya francuzka, potem cały lewy brzeg Renu i bez wątpienia Belgia. Lecz szczególnym błędem nie naród obwiniano o te ambitne zachciwy, rząd cesarski był przedewszystkiem winnym, i jeżeli idziemy do tak pięknych podbojów, to dzieje się to prawie pomimo nas. Niedaremnie rząd usiłował rozprószyć te obawy i uśmierzyć nasz zapał, niechciano wierzyć ani tak wielkiemu umiarkowaniu z jego strony, ani tak wielkiéj niewstrzemięźliwości z naszej. I tam, gdzie usiłowania jego dążyły do utrzymania uczucia narodowego u niektórych uporńie podejrzywano go, że je wywołuje u wszystkich. Wypadki dowiodły dotąd, ile opinia była w błędzie po tamtej stronie Renu.

Rząd cesarski nieprzestawał dawać Niemcom północnym rękojmi pokoju i sympatyi, układa z Zollvereinem traktat handlowy, który zwiąże z sobą dwa narody ściśléj niż most w Kehl w Moguncyi i Kolonii wiąże dwa brzegi rzeki niemieckiéj. Cesarz sam w swych mowach starał się zapewnić, że rewindykacye niemogą się rozciągać do wszystkich granic dawnych; zawiązał z królem Pruskim osobiste stosunki uprzejméj grzeczności i za dni kilka obecność tego monarchy na naszej gościnnej ziemi przyłoży wreszcie pieczęć owej serdecznej przyjaźni, którą chciałoby się widzieć złączone oba narody.

Wielu Francuzów, nie zaprzeczamy, żywi ciągle nadzieję posiadania Renu. Gorliwość lepiej pojęta doradzałaby im może w inną stronę obrócić oczy. Lecz są również umysły zacne, liczniejsze niżby mniemać można, któreby nie bez obawy widziały rozszerzenie terytoryum naszego aż do Renu. Dwa rodzaje idei je zajmują i wzniecają w nich obawę, że Francya nie znajdzie w tego rodzaju zwiększeniu korzyści, jakie je czynić mogą pożądanemi, to jest lepszej granicy i przyrostu potęgi.

Mówiono często o Renie, że jest naturalną granicą Francyi. Jestto odszczepieństwo geografii politycznej, jakie zbić jest łatwo. Jeżeli w wieku siedemnastym, kiedy nieznano jeszcze machiny parowej, wielki myśliciel mógł powiedzieć o rzekach, że są „poruszającemi się gościncami“, wolno nam myśleć dzisiaj, że wszystkie te drogi tworzą i najbardziej ułatwiają stosunki pomiędzy mieszkańcami nadbrzeżnemi, równie w kierunku poprzecznym, jak podłużnym. Nie wiedziano przeto dotąd aby gościniec łatwy i uczęszczany był dobrem odgraniczeniem krajów. Wyjąwszy kraje dzikie, gdzie rzeka jest przeszkodą, wielkie koryta wód żeglownych są prawie zawsze zaludnione po obu brzegach mieszkańcami tej samej rasy, tego samego języka, tego samego rządu politycznego.

Najczęściej nad wybrzeżem rzeki jeżeli nie nad brzegiem morza wznosi się stolica i zamiast stanowić granicę kraju, wiąże z sobą ściśle wszystkie jego części po między sobą; Londyn, Paryż, Wiedeń, Lizbona położone są nad wielkiemi rzekami, Petersburg został umyślnie zbudowany nad Newą, a Berlin nie może odżałować, że nie jest położony nad spływem Elstry z Labą. Don nie jest granicą, ani Wołga, ani Eufrat, ani Ganges, niemniej jak Wisła, Rodan i Dunaj i gdy na kongresie paryskim szło o sprostowanie granicy rosyjskiej przy upływie tej ostatniej rzeki, dyplomaci angielscy i francuscy strzegli się dać Rosyi przystęp do tej rzeki. Wiedzieli oni, że oba brzegi należałyby w krótce do narodu najbardziej zaborczego. Szerzenie się z jednego brzega na drugi, jest tak naturalne, że niema przykładu w krajach cywilizowanych, aby na przeciwnych brzegach wielkiej rzeki zamieszkiwały ludy odmienne i nieprzyjazne. Ren nie stanowi pod względem tej uwagi wyjątku i jeżeli na niektórych punktach polityka i odwieczne posiadanie każą mu dzielić państwa, nie zdołały dopiąć tego, aby dzielił ludności, które po obu brzegach jego są tej samej rasy i mówią tym samym prawie językiem wzdłuż całego jego koryta.

Powie kto może, że wielka rzeka jest dobrą granicą strategiczną? Można to było mniemać dawniej, lecz któżby śmiał dziś to utrzymywać? Wielka rzeka jakkolwiek obwarowana górami, niejest w nowych czasach przeszkodą, a im jest jest większą tem łatwiejszym i straszniejszym czyni atak. Co najwięcej, służyć może za podstawę działania lub za linią obronną w odwrocie, i może się stać granicą strategiczną tylko wtedy, jeżeli jest arteryą systemu warowni rzuconych na obu brzegach. Tak się rzecz ma z Mincio i Padem popartych Adygą i strzeżonych przez cztery punkta warowne, z których dwa są niezdobyte. Cóż znaczy Koblenz bez Ehrenbreitensteinu i cóż znaczy ta forteca sama, jeżeli można przebyć Ren w Neuwied. Jeżeli domagać się już tej rzeki jako granicy strategicznej, to nietylko żądać trzeba lewego, lecz prawego brzegu i to dość głęboko w kraj, aby znaleść miejsca obwarowane z natury, lub dające się obwarować ręką ludzką, łańcuch gór jeżeli można. (Dok. nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 października. Dowiadujemy się, iż jak tylko nadeszła urzędowa wiadomość o śmierci Arcybiskupa warszawskiego, zaraz X. Administrator obesłał *per currendam* odezwę wzywającą świeckie i zakonne duchowieństwo galicyjskiéj części dyecezyi krakowskiéj, aby żałobne odprawiało nabożeństwo za duszę zmarłego. Przez dni pięć trzy razy dziennie uderzać mają we wszystkie dzwony — w katedrze i we wszystkich innych kościołach egzekwie odprawione będą w dniu 11go b. m., o godzinie 10téj z rana, zaś przez rok cały mają plebani w każdą niedzielę i święto wzywać z kazalnic lud do modlitwy za duszę zmarłego. O bliższych szczegółach tego rozporządzenia, zawiadomią zapewne wiernych kartki po kościołach rozlepione.

— Kilka dni temu doniósł był telegram z Belgradu z d. 3 b. m., że oficerowie serbscy ciągnęli losem, który z nich ma wyzwać na pojedynek jeneralnego konsula austryackiego, i że wyzwanie to nastąpiło. Powód tego był następujący. Miasto Belgrad dało było księciu panującemu bal w d. 29 września, i na takowy otrzymali zaproszenie reprezentanci państw obcych w Belgradzie. Wszyscy konsulowie przybyli w balowym ubiorze, a jlny konsul austryacki p. pułk. Borowiczka w mundurze strzeleckim. Zarzucają księciu, że się nie spostrzegł jak konsul ubrany i z kolei zbliżył się do niego i zaczął z nim rozmawiać. W czasie téj rozmowy konsul założył ręce w tył i tak rozmawiał z księciem. Niektórzy obywatele chcieli go zaraz wyprosić, lecz ich wstrzymano, a nazajutrz młody oficer inżynieryi Radokicz, na którego los wypadł wyzwania konsula, napisał list do konsula, w którym mówi, że przypuszcza, iż zachowanie się jego na balu nie było skutkiem ordynarnego wychowania, ale umyślną oznaką lekceważenia, a w takim razie dopuścił się obrazy księcia i narodu serbskiego. Oficer wzywa przeto konsula dając mu trzy dni do oznaczenia spotkania; w razie zaś jeśli odpowiedzi nie otrzyma, postąpi sobie z nim tak, iż go zmusi okupić swój honor bronią. Konsul zaniósł skargę na oficera i na tem rzeczy stanęły o ile dotąd wiadomo. Późniejsze doniesienie mówi, że porucznik został ukarany za wyzwanie.

— Puszczona przez *Gazetę Augsburską* wiadomość o śmierci księżnéj Solms-Bonaparte, jest zupełnie mylną. *Karlsruher Ztg* donosi, że księżna ta jest zupełnie zdrową i bawi w Wiesbaden.

— Według urzędowych wykazów, od r. 1845 do końca 1857 stało we Lwowie załogą rocznie w przecięciu w 1845 r. 5,682 ludzi i 178 koni, w 1857 r. 10,700 ludzi i 1,244 koni. Cyfra ta ostatnia nie jest atoli największą. W r. 1848 i 1849 stało tam blisko 12,000 ludzi później liczba się nieco zmniejszyła, a znów w r. 1855 doszła nagle, ale tym razem już z powodów wojny tureckiéj, na 17,000 ludzi.

— Jutro we czwartek dnia 10 października, Ś. Franciszka Borgiasza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rzeszów 4 października. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·10
Żyto	„	3·05
Jęczmień	„	2·45
Owies	„	1·25
Groch	„	3·50
Bób	„	3·00
Proso	„	3·00
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1·20
Drzewo twarde	(za siągę)	9·00
„ miękie	„	6·00
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma w okłotach	„	0·60
Mięso wołowe	(za funt)	0.14
Soczewica	„	6·00

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	od c.	do zł	do c.	II. Gatunku od zł	od c.	do zł	do c.	III. Gatunku od zł	od c.	do zł	do c.
Mierz. w. pszen. zim.	5	70	6	—	5	—	5	25	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	3	62½	3	75	3	50	3	60	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	75	3	—	2	50	2	62½	—	—	—	—
„ owsa	1	5[illegible]	1	52	—	—	1	45	—	—	—	—
„ grochu	4	40	4	50	4	—	4	25	—	—	—	—
„ jagieł	5	25	5	50	4	75	5	—	—	—	—	—
„ fasoli	4	75	5	—	—	—	4	50	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kukurudzy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki no.	1	15	1	20	—	—	1	12	—	—	—	—
centn. w. siana	—	—	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	19	—	22	—	17	—	18	—	—	—	14
„ „ z drobnego	—	15	—	17	—	—	—	14	—	—	—	12
„ polędwicy woł.	—	28	—	30	—	24	—	25	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	3	—	—	—	2	75	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	60	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy Kaszy jęczmiennéj	—	50	—	55	—	40	—	45	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—	90	1	—	—	75	—	80	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	95	—	—	—	90	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	70	—	—	—	65	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	60	—	—	—	55	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 8 październ. 1861.

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu **Łoziński.**

Komisarz targowy: **Jezierski.**

Wykaz dochodu i obrotu na c. k. uprz. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika. Przestrzeń kolei 34½ mil:

Miesiąc	Za bilety osobowe: Ilość podróż.	w wal. a. złr.	kr	Transp. towarów: Ilość Ctn. cel.	w wal. a. złr.	kr	Razem w walucie austr. złr.	kr
Wrzes. 1861	21699	58851	35	*) 337264	161061	4	219912	39
Do tego od 1° Styczn. do 31 Sierpnia 1861	189188	432159	2	2868309	1 milio 191520	70	1 milio 623679	72
Suma	210887	491010	37	3205573	1 milio. 352581	74	1 milio 843592	11
Przychód ogólny (za przestrzeń kolei 28 milową), wynosił w Wrześniu 1860							172043	26

*) Oprócz tego przewieziono 12,816 centnarów wagi celnéj rozmaitych przedmiotów będących własnością Zarządu bez policzenia należytości przewozowéj.

Wiedeń dnia 1 Października 1861 r.

C. k. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Compiègne 7 października (w południe). Właśnie odbywa się polowanie. Około 2giéj godziny Cesarz i król udadzą się na przechadzkę do Pierrefonds, wieczorem będą obecni na przedstawieniu w teatrze. Zjazd ma bardzo serdeczny charakter.

Compiègne 7 października (wieczór). Król pruski ma jutro o godzinie 12½ odjechać z Compiègne.

Compiègne 8 października. Król pruski odjechał dzisiaj o 12½ w południe. Cesarz odprowadził go na dworzec kolei żelaznéj. Pożegnanie było serdeczne.

Paryż 8 października. Król holenderski ma tu przybyć 12go t. m. — Uzbrajają flotę, która pod rozkazami admirała Julien de Graviere ma płynąć do Meksyku.

Turyn 5 października. Pełnomocny minister dworu Szwedzkiego przy rządzie włoskim, bar. Hochschild, przybył tutaj.

Londyn 8 października. Z Nowego Jorku donoszą pod d. 27 września, że jenerał Lane pobił separatystów pod Papensville. Wkrótce wyprawa morska pod wodzą Shenana przedsięwziętą zostanie przeciw krajom Południa.

W Wiedniu zwróconą jest uwaga publiczna jedynie na zjazd w Compiègne. Broszurę „Ren i Wisła“ nazywa *ODPost* programem zimowym Napoleona, i oczekuje noworocznego powitania w jéj duchu. Nie mówi jednak, czy do pruskiego czy do rosyjskiego posła. W Węgrzech rozwiązywanie komitaków za przystąpienie do protestacyi sejmu powtarza się. W miejsce usuniętych lub usuwających się żupanów, mianowani są albo nowi ich następcy albo komisarze. Dziś miał N. Pan przyjąć adres sejmu chorwackiego.

Obostrzenie stanu wojennego w Królestwie Polskiem ciągle trwającego, weszło już w wykonanie: dla wszystkich gubernij mianowani zostali naczelnicy wojenni, którym już ukaz cesarza Mikołaja z 1833 r. i kodeks kryminalno-wojenny dały dość rozległą władzę, jaka im teraz na mocy nowego rozporządzenia obostrzającego stan wojenny, rozszerzona jeszcze została i zupełnie w dyktatorską zmieniona, a bezprawia przez nich popełniane ulegalizowanemi. Do dawnych województw sandomirskiego i krakowskiego, nazwanych teraz gubernią radomską, przysłany jest na naczelnika wojennego jen. Uwarow, który ma rządzić obok gubernatora cywilnego jen. Opermana. Widzimy przeto, że i pod tym względem nie został dawny system zmieniony, iż wszelkie wyższe urzędy powierzane są jenerałom rosyjskim. Okólnik takiego samego brzmienia jak do prokuratora senatu który wczoraj podaliśmy, przesłała Komisya Sprawiedliwości do wszystkich trybunałów i sądów, zawiadamiając ich, iż wszelkie czyny, które naczelnicy wojenni za przestępstwa polityczne poczytają, oddane są pod sądy wojenne. Mamy właśnie przed sobą parę takich drukowanych okólników.—W dniu jutrzejszym odbędzie się w Warszawie wielka uroczystość żałobna, eksportacya zwłok zmarłego Arcybiskupa; równocześnie zaś w dniu jutrzejszym ma nastąpić zjazd w Horodle ze wszystkich prowincyj polskich na obchód pięciuset-letniej rocznicy Unii trzech rodów w jeden naród polski. Delegowani z różnych ziem i województw całej dawnej Polski śpieszą na ten obchód; lecz gdy wojsko rosyjskie zajęło miasteczko Horodło, drogi i przystępy do niego, nabożeństwo ma się podobno odprawić w polu. Obawa, aby wojsko rosyjskie nie przerwało jakim gwałtem tego obchodu, jest tem większa, że na dowódzcę wojsk Horodło zajmujących przysłano podobno jenerała Chrulewa, znanego w rzezi 8 kwietnia; zapewne partya wojskowa podejrzywała, że komenderujący wojskami w lubelskiem, jenerał Chruszczew, znany z odwagi na polu boju a z łagodności i z rozsądku w postępowaniu z bezbronnym narodem, nie będzie się chciał skazić bezprawiem, którego podobno on jeden z jenerałów rosyjkich dotąd w Polsce nie popełnił.

Dzienniki z Petersburga z 3go t. m. nie mówią ani słowa o sprawach wewnętrznych, rozprawiając o wszelkich wypadkach zagranicznych i na obu półkulach ziemskich. *Journal de St. Petersbourg* i *Siewiernaja Pszczeła* rozbierają artykuł *Constitutionnela* o Szwajcaryi, *Pszczoła* nadto pisze o flocie niemieckiéj, a wszystkie zajmują się najbardziéj zjazdem w Compiègne. Żaden nie podaje wiadomości o dalszéj podróży Cesarza Aleksandra i dotąd jest wątpliwość, czy pojechał na Kaukaz, czy wrócił do Moskwy, nie chcąc oddalać się w odległe strony w obec groźnego usposobienia umysłów w całéj Rosyi, a szczególniéj w Moskwie i w Petersburgu. O demonstracyi politycznéj w Petersburgu — bo wszystkie wypadki o jakich przesadne wieści rozpuszczono z umysłu, ograniczały się tylko jak widać na jakiejś demonstracyi — niema dotąd żadnéj bliższéj wiadomości.

W politycznym świecie paryzkim zapewniają osoby, które się mają za wtajemniczone w politykę cesarską, że w czasie zjazdu w Compiègne Cesarz nie przedstawi królowi pruskiemu żadnego szczegółowego projektu, lecz tylko chce mu przedłożyć w ogóle swoją politykę i przekonać o pokojowem usposobieniu dla Niemiec. Czy tak jest w istocie, czy też właśnie osoby te otrzymały polecenie przedstawienia rzeczy w ten sposób, w jaki ją także przedstawiają półurzędowe organa? — trudno odpowiedzieć. Dzienniki angielskie, a między innemi konserwatywna *The Press* twierdzi, iż rząd pruski uczynił rządom angielskiemu, rosyjskiemu i austryackiemu, jak równie rządom innych państw niemieckich, zwierzenie, iż odwiedziny króla w Compiègne są tylko aktem grzeczności.

Król Pruski spodziewany był z powrotem z Compiègne we wtorek 8go w Akwizgranie, gdzie miał nocować, a stamtąd nazajutrz przybyć do Essen, gdzie na spotkanie jego wyjechał jenerał minister wojny Roon. W Dysseldorfie zjedzie się z królową, a we czwartek oboje staną w Poczdamie.

Sejm duński (czyli rada państwa) otwartym został 5go; nazajutrz przy wyborach do biór partya ministeryalna otrzymała górę. Wybory prezydentów w obu Izbach w tymże duchu wypadły. Coraz więcéj partya państwa po Ederę, to jest z wyłączeniem Holsztynu, a wcieleniem zupełném Szlezwiku, pracuje nad wykluczeniem od następstwa tronu księcia Chrystyana duńskiego (Glücksburskiego) i nad wejściem w unię personalną z Szwecyą. Liczą nawet na to, że król Fryderyk w danym razie złoży koronę, by ułatwić tę unię. Stoi jednak temu na zawadzie w ogóle protokół londyński, a w szczególe Rosya, która ma ewentualne prawo następstwa w Danii.

Rządowi francuskiemu wiele sprawia kłopotu podnoszenie się cen żywności we Francyi, a szczególniej w Paryżu, z powodu niedostatecznych w tym roku zbiorów w całym kraju. Z przyczyny drożenia żywności było już w Paryżu kilka zaburzeń między roboczą ludnością, a dla jej uspokojenia *Constitutionnel* ostatni zapowiada w półurzędowej nocie, że cena chleba nie podniesie się wyżej nad ½ franka za kilogram (dwa funty), a zapewnie nawet zniży się z powodu wielkiej ilości zboża jaka z zagranicy nadchodzi; dzięki zaś wolności handlowej, ceny produktów nigdy nie mogą w żadnem miejscu do bardzo wielkiej dojść wysokości.

Walka na granicach Czarnogóry i w Hercegowinie, chwilowo zawieszona, odnowioną została 3go t. m. znacznem zwycięstwem przez Czarnogórców i powstańców nad wojskami tureckiemi. Nawet wiadomość ze źródła tureckiego pochodząca a zawarta w depeszy z Dubrownika z 8go t. m. podanej przez nas wczoraj, przyznaje Czarnogórcom zupełne zwycięstwo. O ile z tej depeszy, porównanej z kartą i z dawniejszym stanem rzeczy, widzimy, silny oddział regularnych wojsk tureckich, bo 6 batalionów, a przeto przynajmniej do 4000 żołnierzy liczący, cofając się z twierdzy Niksicz położonej wśród gór, zajętych przez powstańców, został w wąwozach Duga napadnięty przez Czarnogórców i powstańców i znaczną poniósł stratę.

Doniesienia z amerykańskiego teatru wojny zapowiadają wielką wyprawę morską ze strony unionistów do ujść Missisipi, przeciwko Nowemu Orleanowi. Wyprawą tą może w istocie Unia zrównoważyć i przeważyć korzyści, jakie separatyści odnieśli na zachodnim końcu linii bojowéj w Missouri pod Lexingtonem; nad Potomakiem stan rzeczy niezmienny, a zbliża się pora, w któréj wszelkie większe działania wojenne na téj linii bojowéj ustać będą musiały.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 9 października. Cesarz Jmć przyjmował dziś deputacyę chorwacką i odebrał z rąk jéj adres sejmu zagrzebskiego. Na przemowę bar. Kuszlana N. Pan odpowiedział, że weźmie adres pod dojrzałą rozwagę, i zawiadomi sejm o dalszem swojem postanowieniu.

Turyn 9 października. Borgès (naczelnik bandy hiszpańskiéj, która wylądowała w Kalabryi *Prz. Red. Cz.*) został schwytany i rozstrzelany; 45 jego towarzyszy zostało podobno schwytanych.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 9 Października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	348	342
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . talar.	73¼	72¾
Srebro nowe. . . . . złr.	138	137
Półimperyały rosyjskie . . . . . . „	11 35	11 19
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 5	10 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 55	6 45
„ austryackie . . . . „	6 65	6 55
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 50	84 50
„ „ „ „ na wal. aust. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	68¾	68 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „	170	168
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100¼	99¼

Wiedeń 9 Października (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	67	10
5% Pożyczka narodowa	80	45
Akcye banku narod. wiedeńs.	751	—
„ banku kredytowego	182	—
Srebro.	138	25
Londyn 10 funt. szterl.	139	40
Dukat pojedynczy	6	65

Wiedeń 8 Października.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	61 60	61 40
5% Pożyczka narodowa	81 50	80 40
5% Metaliki na mon. konw.	67 25	67 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	68 50	68 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	69 —	68 —
5% „ „ galicyjskie	66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie	65 75	65 25
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 75	65 25
5% „ „ innych krajów kor. .	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	94 50	93 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 10 letnie	96 50	95 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 10	85 80
4% Tow. kredyt. galicyjskie	81 —	80 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 70	83 60
„ „ „ z r. 1839 całe	115 50	115 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 60	86 20
Bilety rentowe Como	17 —	16 75
Losy zakładu kredytowego	119 25	119 —
„ tryestskie na 4½ %	125 —	124 —
„ żeglugi par. na Dunaju	95 75	95 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 75	35 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 50	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	755 —	753 —
„ zakładu kredytowego	183 60	183 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	429 —	427 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2005	2003
„ „ rządowéj	276 —	275 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	166 —	165 50
„ „ Pardubickiéj	120 50	120 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	234 —	233 —
„ „ Galicyjskiéj	168 25	167 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	116 75	116 50
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	116 90	116 70
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117 —	116 80
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103 —	102 75
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	3½	138 85	138 75
Paryż 100 franków	5	54 45	54 35

Waluty.		
Cesarskie korony	19 —	18 95
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 63	6 60
„ „ obrączkowe	6 63	6 60
Złoto al marco	6 61	6 58
Napoleondory	11 2	11 —
Suwereny	—	19 10
Fryderyki	—	11 60
Luidory	—	11 25
Suwereny angielskie	—	13 90
Imperyały rosyjskie	—	11 39
Srebro	137 75	137 25
„ kupony	137 75	137 50
Talary związkowe	2 7	2 6½
Pruskie bilety kasowe.	2 7½	2 6½

Lwów 7 Października.		
Dukat holenderski	6 52	6 46
„ austryacki.	6 58	6 52
Półimperyał rosyjski	11 30	11 16
Rubel rosyjski.	2 16	2 14
Talar pruski.	2 7	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 —	79 13
„ „ „ „ „ w mon. kon.	84 —	83 13
Oblig. indemn. bez kupon.	66 63	65 88
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 2	79 63

Warszawa 7 Października.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 78
Obligi skarbowe . . . . „	91 58	—
kupon	—	— 7⅞
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	14 93½	14 91½
kupon	—	— 17½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 8 Października.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	—	73 1/12
Polskie bilety bankowe	—	85⅝
„ listy zastawne	85¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	97 5/12	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 7 Października.		
Renta 3%	68	20

Londyn 7 Października.	
Konsole	92⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 8 do 9 Października.

HOTEL POLLERA. Fryderyk Young śpiewak opery nadwornéj, Piotr Felzmann adw. z Wiednia. Mikołaj Baltaziński, Franciszek Rath ob. z Galicyi. Antonia Etinger obywat. z Piotrkowa. Aleksy Igelström student z Lublina. Jan Rutkowski ob. z Czerniowic. Stanisław Dunicki ob., Tekla hr. Mieroszewska wł. dóbr z Wiednia. Karol Wołowski obywatel z Warszawy. Alfred Böhm fabrykant ze Lwowa. Leon Gawlikowski, Józef Gawlikowski wł. dóbr z Lublina.

Wyjechali: Adolf Jäger do Kolonii. Karol Jakubowski inżynier do Mysłowic. Jan Tanzer kupiec do Pragi. Anna Kłodzińska, Zuzanna Sękowska ob. do Galicyi.

HOTEL SASKI. Książę August Sułkowski z Poznańskiego. Hr. Hipolit Brzostowski z Warszawy. Gustaw Androleth inż. z Tarnowa Ks. Ignacy Wojs z Jaworznia. Kazimierz Kamieński technik z Broniszowa. Oskar Wichner stud. med. ze Lwowa. Aleksander Majer por. z Białéj Rusi. Józef Friedmann restaurator z Rzeszowa. Edward Radziejowski ob., Józef Wiśniewski, Franciszek Połomski oficyaliści z Piaskowéj Skały. Kazimierz Dobiecki, Aleksander Wasza ob. z Królestwa.

Wyjechali: Władysław Radziejowski, Ks. Denderski prob. Zygmunt Rozenzweig, Wład. Mieszkowski ob. do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Bonifacy Stiller kup. ze Lwowa. Walenty Kwiatkowski plen. z Cisny. Artur bar. Rajski ob. z Drzewicy. Walerya Nitsche wł. dóbr z Galicyi. Karol hr. Bobrowski właśc. dóbr z Pustkowa. Treterowa właśc. dóbr z Tarnowa.

Wyjechali: Tytus bar. Horoch wł. dóbr do Słotowy. Piotr Wędrychowski, Karolina Majzel wł. dóbr do Królestwa. Moczolki Konstanty superintedent do Warszawy.

HOTEL ROSYJSKI: Ign. Ostrowski wł. dóbr z fam., Eugenia Siemońska, Marya Chrzanowska, Jan Roczkowski ob. Marcin Nieszporski urz., Ks. Szymon Nieszporski z Królestwa. E. Lubowiecka wł. dóbr z Petersburga. Stanisław Jordan Stojowski wł. dóbr z Tarnowa. J. Keller prof. ze Szlązka.

Wyjechali: Bronisław Skubiewski ob., Antoni Nazarkiewicz doktor do Rosyi. Stanisław Kronenberg kup. do Warszawy. Wilhelm Henning chem., E. Lubowiecka wł. dóbr. do Prus. Franciszek Greger pełnom. do Mokrzyszowa. J. Wekselman wł. młynów do Mysłowic.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[Nr. 15067] Poszukuje się traktyernika dla zakładu kąpielowego w Krynicy na czas pory kąpielowej w latach 1862, 1863 i 1864.

Ubiegający się o to przedsiębiorstwo, mają oferty swoje wraz z wadyum 100 złr. do dnia 20 Października 1861 r. przedłożyć Prezydyum c. k. krajowéj Dyrekcyi skarbu w Krakowie, wykazując w sposób wiarogodny osobiste swe uzdolnienie do tego przedsiębiorstwa i odpowiedny majątek. Warunki kontraktu można przejrzeć u c. k. krajowéj Dyrekcyi skarbu.

Przedsiębiorca obejmie do użytkowania zabudowanie „pod Barankiem,“ będące własnością Zakładu kąpielowego, zawierającego salę, pokój bilardowy, pokój do gry, trzy pokoje mieszkalne i izbę jedną dla sług, cukiernię, dwie kuchnie, piekarnię, spiżarnię, piwnicę i kurnik wraz z przyrządem do zabudowania należącym, oraz i lodownię.

Na czas pory kąpielowéj odstępuje się mu również Bilard za płacę 20 złr. rocznie.

O bieliznę stołową, przyrząd stołowy i kuchenny, lód do lodowni i resztę potrzeb przedsiębiorstwa, przedsiębiorca sam starać się powinien.

Czynszu dzierżawnego nie żąda się.

Podania ofiarujące czynsz dzierżawny, o tyle tylko będą uwzględnione, o ile zgodne są z warunkiem dobréj i taniej usługi gości kąpielowych.

Dla zabezpieczenia wypełniania wszystkich warunków kontraktu winna być złożona kaucya 200 złr.

Z c. k. krajowéj Dyrekcyi skarbu.

Kraków dnia 27go Września 1861 r. (1136-2-3)

Uwiadomienie.

Ministeryum wojny rozkazało, by na, w Roku 1862 w mondurowych komissjach, potrzebne przedmioty do umondurowania i zbroju, zabezpieczenia w drodze ofert uczynić, jako to, na:

smuklerżskie i sznurkowe sorty,
krawaty i szaliki,
z piór wyroby,
pasamonicze—konwisarskie—i mosiężnicze —towary,
rękawicznicze—i guzikarskie—wyroby,
powroznicze towary—dęte instrumenta,
igieł i ostróg—wyroby,
gwoździarskie i z żelaza sorty,
blacharskie towary,
tokarskie drewniane—ślusarskie i sitarskie wyroby,
szczotkarskie towary,
skubankę i bawełne.—

Na to względne i dokładne obwieszczenie, jest w urzędowy gazecie Lwowskiéj umieszczone i są z niej liwerunku-warunki, oraz z formułażem na ofert do powzięcia.

Zresztą są kontraktowe a jedynie nakwalitet i odbiór żeczy, powciągające się wymowy, jak też i próbne wzory, w komissjach mondurowych na wzgląd wgotowości

Zapieczentowane oferta i wadium, ma się osobno, naj dali do 10go Listopada 1861 Roku albo u ministerstwa wojny, albo u Jeneralny komandy podać. (1134-1-3)

od c. k. krajowy Jeneralny komandy we Lwowie dnia 30go Września 1861 R.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
7	2	330'''60	+12'7	83	wschodni słaby	pogoda z chmurami		+3'3	+14'6
	10	31 66	7 3	91	„ „	„ „			
8	6	31 16	9 6	87	„ „	pochmurno			
	2	31''' 59	+12'8	70	„ „	pogoda z chmurami		+4'0	+14 6
	10	31 60	7 3	81	„ „	„ „			
9	6	31 64	3 5	96	zachodni „	pogoda z mgłą			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*